KURJER ZACHODNI

»ISKRA«

Dziennik polityczny, gospodarczy i literacki.

Opłata poczt. uiszczona ryczałtem.

ROK XXI. SOSNOWIEC, NIEDZIELA 30 LISTOPADA 1930 R. Nr. 277.

Prenumerata z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową 3.50 zł. (zagranicą 6.50 zł.) | P.K.O. 61.553. | Cena egzem. 15 groszy

Marsz. Piłsudski wyjeżdża na Maderę

WARSZAWA, 29-11. (Tel. wł.) — Piątkowe posiedzenie Rady gabinetowej wytworzyło zupełnie nową sytuację. Po posiedzeniu marsz. Piłsudski zaprosił wieczorem na herbatę najbliższych swych współpracowników pp.: Sławka i min. Becka, z którymi podzielił się swojemi zamiarami. Zamiarem marsz. Piłsudskiego jest wyjazd na południe na Maderę na całą zimę, a więc na około pół roku.

Przed niedawnym czasem, podczas rozmowy z Prezydentem Rzplitej, marsz. Piłsudski zakomunikował, iż ze względu na stan swego zdrowia nie będzie mógł otworzyć nowego Sejmu i że ma zamiar zgłosić swą rezygnację ze stanowiska prezesa Rady ministrów.

Podobno już wtedy marsz. Piłsudski wspomniał P. Prezydentowi o tem, że dla wypoczynku i dla przeprowadzenia kuracji będzie zapewne musiał wyjechać zagranicę, przypuszczalnie na południe.

Pan Prezydent, jak wynika z komunikatu rządowego, w wyniku tej rozmowy wybrał płk. Walerego Sławka, jako następcę po marsz. Piłsudskim na stanowisko prezesa Rady ministrów.

Wczorajsze oświadczenie marszałka Piłsudskiego na poufnem posiedzeniu Rady gabinetowej było więc tylko oficjalnem potwierdzeniem przygotowywanej od szeregu dni zmiany rządu.

Dzień wczorajszy stwarza sytuację taką, że przed Sejmem w dniu jego otwarcia stanie Rząd parlamentarny, składający się wyłącznie z posłów i senatorów wchodzących w skład Bloku Bezpartyjnego.

Jeżeli chodzi o zmiany w składzie personalnym, to jak słychać, desygnowany premjer płk. Sławek rozpocznie formalną konstrukcję gabinetu od poniedziałku, t. zn. będzie prawdopodobnie prosił wszystkich dotychczasowych ministrów o pozostanie nadal.

Wyjątek jedyny stanowić zdaje się będzie min. robót publ. p. Matakiewicz, który ma zamiar opuścić swoje stanowisko. P. Matakiewicz jest jedynym z ministrów, który nie wszedł do Sejmu, ani do Senatu.

Marsz. Piłsudski, korzystając z odpoczynku, ma zająć się, jak zresztą pośrednio w ostatnim swym wywiadzie podkreśli, badaniem zasad Konstytucji i zmian, któreby należało do niej wprowadzić.

Przypuszczać można, że już w połowie przyszłego tygodnia gabinet płk. Sławka będzie skonstruowany i formalnie ogłoszony.

Na tem tle, że ma powstać gabinet parlamentarny, potwierdza się wiadomość, że na jego czele stanie płk. Sławek. Tekę ministra spraw wewn. obejmie p. Prystor, a tekę min. pracy gen. Hubicki. Niewyjaśnione jest stanowisko p. Matuszewskiego, który jest tylko kierownikiem Ministerstwa skarbu. Niewiadomo również, jak będzie z teką ministra robót publicznych, którym obecnie jest p. Matakiewicz i niewyjaśniona jest rola w Rządzie gen. Norwid-Neugebauera.

To jedno jest pewne, że marsz. Piłsudski tym razem nie otworzy Sejmu, z powodu swego wyjazdu zagranicę. Wyjazd ten ma nastąpić w połowie bieżącego tygodnia. Na Maderę odprowadzi marsz. Piłsudskiego płk. Beck, który natychmiast stamtąd powróci i obejmie stanowisko ministra spraw wojskowych. Marsz. Piłsudski zatrzyma sobie tylko stanowisko generalnego inspektora sił zbrojnych, a w czasie jego nieobecności zastępować go będzie generał Rydz-Śmigły.

Wiadomość o wyjeździe marsz. Piłsudskiego wywołała w kołach BB, olbrzymią sensację.

PRZEGLĄD PRASY.

NA ZIMNO.

Zaciekły atak przeciwko Polsce, podjęty przez prasę niemiecką z powodu incydentów wyborczych na G. Śląsku, budzi mocną reakcję opinji polskiej, która słusznie dopatruje się w tym szaleństwie nienawiści zimnej, wyrachowanej metody.

„ABC“ streszczając głosy niemieckiej prasy nacjonalistycznej, nawołujące do podniesienia nietylko „kwestji“ Pomorza, ale i Górnego Śląska, kreśli uwagi następujące:

Najprawdopodobniej zresztą cały ten wybuch furji prasowej jest, jak zwykle w Niemczech, spreparowany na zimno i „według rozkazu“. Wink von oben. Świadczą o tem jednoczesne posunięcia oficjalnej polityki niemieckiej. Jeszcze nie zamilkły przecież echa oficjalnych wystąpień, nietylko ministra spraw zagranicznych Rzeszy, nacjonalisty Curtiusa, ale i premjera pruskiego, socjalisty Brauna, wystąpień otwartych i jasnych przeciwko traktatowej granicy polsko-niemieckiej. Czy ci panowie sądzą, że tego rodzaju ofensywa z tamtej strony granicy może się przyczynić do uspokojenia umysłów po stronie naszej? Czy może właśnie liczą się z tem, może nawet liczą na to, że w konsekwencji nastąpić będzie musiało, zwłaszcza na pograniczu polskiem, jakieś podniecenie i wzburzenie, które dla ich planów bynajmniej nie będzie niedogodne i nie można powiedzieć, że nie w porę?

Niemcy są ostatni, którzyby mieć mogli tytuły do skarg i pretensyj z okresu wyborczego.

Cały ten krzyk niemiecki, jak również uchwalony przez rząd Rzeszy protest przed forum Ligi Narodów przypomina „ABC“ przysłowiowy krzyk: łapaj złodzieja! — gdy się chce ukryć własne przestępstwo.

Na inny motyw niepohamowanych ataków niemieckich przeciwko Polsce wskazuje konserwatywny „Dziennik Poznański“:

Celowo robione zdenerwowanie Niemiec nie powinno denerwować społeczeństwa polskiego. Wiemy, że wszelkie krzyki ze strony niemieckiej o terorze wyborczym mają przytłumić ogromny sukces narodowy ziem zachodnich, które siłą faktu, a nie przemocą nie dopuściły do przeprowadzenia przez mniejszość niemiecką znaczniejszej liczby posłów w parlamencie polskim.

Opinja polska orjentuje się należycie, do jakich celów zmierza krzykliwa propaganda niemiecka, to też nie da się wyprowadzić z równowagi.

O program opozycji.

P. St. Thugutt, uchodzący za wpływowego doradcę politycznego lewicowej opozycji, wypowiada się w ostatnim zeszycie „Tygodnia“ przeciwko głosom doradzającym demokracji polskiej taktykę wyczekiwania. Argumentując szerzej swe stanowisko, autor pisze:

Niechże Bóg broni, aby — gdy odezwie się apel — demokracja zgłosiła się w tej samej „formie“, w jakiej w ostatnich czasach dokonywała swych wyczynów. A taktyka założenia rąk i filuternego zerkania na dojrzewające na wierzbie gruszki doprowadzałaby przecież jedynie do perpetuowania dzisiejszych ułomności. Gorzej, bo z galerji, na której demokracja zasiadłaby w roli bezczynnego widza, spadłaby bardzo szybko na parter zupełnego już niedołęstwa.

Trzeba więc bronić się bardzo energicznie przed tymi, którzy — często w dobrej myśli — pocieszają demokrację, że i bez jej przyczynienia się regime obecny umrze na własną paradoksalność. Przedewszystkiem niedocenianie sił przeciwnika, wyszukiwanie w nim zarodków upadku i cieszenie się tem, że nie potrafi sobie poradzić, to najgorsza metoda pedagogji politycznej. Trzeba, przeciwnie, mówić demokracji, że ma do czynienia z mocnym przeciwnikiem, że nie wymiga się „psim swędem“, że jeśli chce wziąć wkońcu górę, to musi wzmacniać się ciągłemi wysiłkami.

Powtóre historja ruchów społecznych zna niesłychanie mało przypadków, w których pieczone gołąki wpadały wprost do ust organizacjom politycznym. Jeśli powstawały pod tym względem złudzenia, to dlatego, że długotrwała robota przygotowawcza bywała niewidoczna. Zwycięstwa polityczne są wynikiem procesu rozwojowego, a nie premją lenistwa.

P. Thugutt kończy swój artykuł następującą sentencją: „Myśl demokratyczna, któraby nie prężyła się w ciągłej walce o swój ideał, lecz urządzała sobie wakacje, odpokutowałaby ciężko za ten brak gimnastyki“.

Zapisujcie się do Polskiego Czerwonego Krzyża.

Dnia 2-go grudnia, jako w pierwszą rocznicę śmierci naszej najukochańszej i niezapomnianej żony i Matki

śp. Marji z Sułkowskich Rothowej

odbędzie się Nabożeństwo żałobne w kościele parafjalnym w Niwce o godzinie 8 i pół rano, o czem zawiadamiają życzliwych pamięci Zmarłej

7599 MĄŻ i DZIECI.

Pp. Lieberman i Witos

zatrzymują swoje mandaty do Sejmu.

WARSZAWA, 29.11. Jak się dowiadujemy, b. poseł Kiernik, po wypuszczeniu z więzienia podtrzymuje w dalszym ciągu swoją rezygnację z mandatu. Natomiast p. Lieberman, który został zwolniony za kaucją onegdaj, oświadczył — jak informują koła P.P.S. — że mandat swój z listy państwowej zatrzymuje.

Także p. Witos ma podobno zatrzymać zarówno mandat, jak i prezesurę klubu „Piasta“.

Przypomnieć tu trzeba, że pp. Lieberman, Witos i Kiernik podpisali deklaracje ze zgodą na wystawienie ich kandydatur do Sejmu jeszcze przed uwięzieniem. W czasie pobytu ich w Brześciu płk. Kostek - Biernacki przesłał do głównej Komisji wyborczej powtórnie deklaracje, wystawione przez b. posłów w więzieniu, w których wyrażali oni rezygnację z ubiegania się o mandaty, przyczem p. Lieberman dodał, iż czyni to ze względu na brak wszelkich wiadomości o sytuacji w kraju. Komisja wyborcza stanęła jednak na stanowisku pierwszych deklaracyj, podpisanych przed uwięzieniem, i kandydatur pp. Liebermana, Witosa i Kiernika nie skreśliła z listy państwowej. W ten sposób zostali oni do Sejmu wybrani.

Treść noty niemieckiej

w sprawie zajść na Śląsku.

BERLIN, 29.11. Zapowiedziana nota niemiecka w sprawie rzekomego ucisku Niemców górnośląskich przez Polskę, została już wręczona sekretarzowi generalnemu Ligi Narodów w Genewie.

Wraz z notą doręczono szereg załączników, mających uzasadniać skargę w poszczególnych wypadkach, wymienionych przez notę. Materjały te dostarczone zostały przez niemieckie placówki konsularne na polskim Górnym Śląsku.

Rząd niemiecki domaga się w swojej nocie, aby Liga Narodów na podstawie obowiązujących układów w sprawie traktowania mniejszości narodowych, interwenjowała przeciw ich naruszeniu; dalej aby sterroryzowani Niemcy otrzymali odszkodowania i by zabezpieczono na przyszłość polityczne prawa mniejszości niemieckiej.

Równocześnie urząd spraw zagranicznych w drodze dyplomatycznej przedłożył rządom państw zasiadających w Radzie Ligi odpis noty, którą polecił ponadto swym placówkom uzupełnić ustnym komentarzem.

Materjały, na których opiera się skarga niemiecka, podzielone zostały na dwie grupy. Pierwsza dotyczy „politycznego wyzucia z praw“ mniejszości niemieckiej, drugą aktów terroru przeciw poszczególnym Niemcom.

Do grupy pierwszej należą dowodzenia, iż liczni obywatele polscy narodowości niemieckiej nie zostali wciągnięci na listy wyborców z uzasadnieniem, że nie posiadają obywatelstwa polskiego. W samych Katowicach i Królewskiej Hucie odmówiono 30.000 wyborcom narodowości niemieckiej wciągnięcia na listy.

Wojewoda śląski oznajmił wprawdzie, iż wyborcy głosować mogą jawnie lub tajnie, lecz w okręgu wyborczym Katowic komisja wyborcza wezwała związki powstańców, aby obserwowały, którzy wyborcy głosują tajnie, a tem samem podejrzewani być mogą o sprzyjanie Niemcom.

Część druga, zawierająca wyliczanie aktów rzekomego teroru, jest bardzo obszerna, Jako szczególnie ciężkie wykroczenia, podaje ona zajścia w Brzeziu i Golasowicach.

Opublikowanie noty niemieckiej nastąpi we środę.

SPISEK TROCKISTÓW

wykryty w Odesie.

RYGA, 29.11. Władze sowieckie wpadły na trop tajnej organizacji trockistów, która miała poczynić daleko idące przygotowania do rozpoczęcia czynnej walki przeciwko Stalinowi.

Sztab organizacyj znajdował się w Odesie i posiadał oddziały w innych miastach południowych oraz na Kaukazie. Pomimo aresztowania jednego z głównych przywódców opozycji lewicowej, Łominadze, trockiści, zamierzające sprowadzić przebywającego na wyspach Książęcych pod Stambułem Trockiego do Odesy, co byłoby hasłem do ogłoszenia Stalina zdrajcą proletarjatu.

Według krążących w Moskwie pogłosek, w Odesie znaleziono tajny skład amunicji oraz przygotowaną odezwę, która miała być wydana w razie udania się spisku i proklamowała nowy rząd sowiecki z Trockim na czele.

W związku z tem rozwiązano szereg organizacyj komunistycznych w Odesie, Rostowie nad Donem i Tyflisie. Ożywienie działalności zwolenników Trockiego tłomaczy się wzrostem popularności byłego generalissimusa sowieckiego wśród mas robotniczych i w armji czerwonej, zniechęconych do Stalina wskutek nieustającego przesilenia gospodarczego.

Prześladowanie

SZKÓŁ POLSKICH NA LITWIE.

WILNO, 29.12. Według doniesień prasy litewskiej, w szkole ludowej polskiej w Oranach Litewskich policja polityczna przeprowadziła szczegółową rewizję poszukując jakichś druków, rzekomo przemyconych z Polski.

W mieszkaniu kierownika szkoły przeszukano rzeczy, papiery i książki : znaleziono kilka książek, które według oświadczenia policji, pochodzą z Polski i muszą być skonfiskowane.

Mimo protestu nauczyciela dzieła zabrano i sporządzono protokół.

W ubiegłym tygodniu do obozu koncentracyjnego w Worniach zesłano 2 nauczycieli Polaków i 3 uczniów za rzekome uprawianie propagandy polskiej wśród dziatwy polskiej.

Katastrofalne rozmiary

POWODZI W WOJ. ŁÓDZKIEM.

ŁÓDŹ, 29.11. Na terenie pow. kolskiego dzisiejszej nocy wylała rzeka Warta. Zalane zostały zupełnie cztery wsie Lubomirów, Zagaj, Walentynów i Gaj oraz 50 gospodarstw. Poszkodowanych zostało ogółem 375 osób.

Powódź zniszczyła doszczętnie zasiewy i zbiory. Pola stoją pod wodą, głębokości do 2 mtr.

W miejscowości Koszubów - Łąki woda zerwała wał ochronny wskutek czego cała okolica znalazła się pod wodą.

Przybór trwa.

Z inicjatywy władz miejscowych zawiązano komitet ratunkowy i pomocy powodzianom. Rząd wyasygnował na tymczasową akcję pomocy 10.000 zł

Straty ogromne.

B. poseł Putek

ZWOLNIONY ZA KAUCJĄ.

WARSZAWA, 29.11. Kaucja w kwocie 3000 zł., wymagana dla zwolnienia b. posła Putka z więzienia w Grójcu, została złożona u sędziego Demanta dziś rano, ponieważ wczoraj, zanim zdołano zebrać pieniądze, p. Demanta nie było już w biurze. Dziś natychmiast po złożeniu kaucji pojechali do Grójca: mecenas Graliński i nowoobrany poseł z Wyzwolenia, p. Araszkiewicz. Po zwolnieniu z więzienia i przybyciu do Warszawy p. Putek zanocuje narazie u posła z Wyzwolenia, p. Noska, poczem pojedzie do Choczni pod Wadowicami.

Ustrój Gdyni.

WARSZAWA, 29.11 (Tel. wł.). Ostatni „Dziennik Ustaw“ zamieszcza ustawę o ustroju Gdyni. Na czele Gdyni komisarz Rządu z ramienia Min. spraw wewn. Komisarz ten będzie pełnił funkcje burmistrza, prezesa Rady miejskiej i starosty grodzkiego. Rada miejska składać się będzie z 20 członków w połowie z wyborów, w połowie z nominacji. Postanowienie wchodzi w życie z dniem ogłoszenia.

Hugenberg żąda

WYSTĄPIENIA NIEMIEC Z LIGI NARODÓW.

BERLIN, 29.11. Przewodniczący partji niemiecko - narodowej Hugenberg wystosował do kanclerza Brueninga telegram w którym, powołując się na wyniki przygotowawczej konferencji rozbrojeniowej, na rzekome stosowanie terroru wobec Niemców na Śląsku polskim z naciskiem domaga się przyznania Rzeszy „prawa samoobrony“. W razie nieuznania tego prawa przez konferencję, oświadcza Hugenberg, Niemcy powinny bezwarunkowo zgłosić wystąpienie z Ligi Narodów.

FIGLE PRAWNE.

LISTY WIERZYTELNE POSŁÓW I SENATORÓW.

Podano w pismach wiadomość, że Ministerstwo komunkacji wydało zarządzenie, wedle którego

— ... listy wierzytelne, wydane przez komisje okręgowe wyborcze, są tylko ważne na przyjazd bezpłatny z miejsca poboru do Warszawy, gdzie poseł powinien już otrzymać legitymację poselską.

Art. 24-ty Konstytucji mówi:

— Posłowie... mają prawo bezpłatnego korzystania z państwowych środków komunikacji dla podróży po całym obszarze Rzeczypospolitej.

Listy wierzytelne (art. 37-my Konstytucji odnosi to samo do senatorów) są dokumentami urzędowemi, stwierdzającemi, że dana osoba jest posłem lub senatorem, a art. 24-ty Konstytucji mówi (bez żadnych ograniczeń w czasie i ustaleń chwili zaczęcia), jakie prawo przysługuje posłom i senatorom w zakresie komunikacji, czyli niema tu pola do jakichkolwiek wątpliwości.

Listy wierzytelne są przewidziane ustawowo i tak określone w ustawie (ust. z dnia 28 lipca 1922 r., ordynacja wyborcza do Sejmu, Dz. Ust nr. 66 poz. 590) w art.92-gim:

— Przewodniczący (komisji)... dla każdego z wybranych posłów wystawia list wierzytelny, podpisany przez obecnych członków komisji wyborczej... List wierzytelny zastępuje wybranemu legitymację poselską do chwili jej otrzymania.

Na brak jasności tego postanowienia ustawowego nie może nikt narzekać, a nie może także Ministerstwo komunikacji, które tu czyta, że list wierzytelny właśnie zastępuje legitymację.

Skoro jednak także Ministerstwo komunikacji uznaje, że list wierzytelny jest dokumentem poselskim, (jak wynika z jego zarządzenia o przejeździe bezpłatnym do Warszawy), żadną miarą już niepodobna zrozumieć, jak może jakakolwiek władza państwowa ograniczyć dowolnie wyraźne brzmienie postanowienia Konstytucji, które mówi:

— .. podróży po całym obszarze Rzeczypospolitej.

Zdaje się, że jest to sprawa zajmująca pod względem prawnym, jako jeden z przykładów, jakie u nas obecnie pojawiają się, pojmowania i stosowanai postanowień prawnych, które wydaja sie całkowicie wyraźne.

W SETNĄ ROCZNICĘ.

Setną rocznicę powstania listopadowego obchodzimy w niepodległej Polsce. Stąd wynika, że nietylko forma ale i wewnętrzna treść wspomnień wielkiego faktu dziejowego naszej historji będzie odmienną od tej, przez jaką przez tak długie lata, i to tak niedawno jeszcze, święcono w Polsce, a szczególnie w zaborze rosyjskim noc listopadową. Wielu z nas pamięta jak to w ukryciu, nieraz z trwogą w sercu i z drżeniem w głosie mówiono sobie na tajnych zebraniach o tym roku ponurym i krwawym, o spisku młodych belwederczyków i jak modlono się o to samo, za co tamci walczyli, w ciszy improwizowanych katakumb. Był jeszcze wówczas car, co z Petersburga rządził Warszawą, byli jego siepacze co Polskę ciemiężyli, węsząc wszędzie spisek i bunt. To, co się stało w pamiętną noc listopadową, miało wówczas dla narodu polskiego znaczenie rzeczy niedokończonej, sprawy niezałatwionej; miało także wartość nakazu, powtarzanego rok rocznie, wbijanego w serca, młodzieńczą ożywiane wiarą.

Dziś jest inaczej. Odzyskaliśmy własne państwo i niepodległość utraconą przez rozbiory. Niema cara, niema Petersburga, niema rządów obcego najeźdźcy. Dziś wolno nam patrzeć na powstanie listopadowe jako na zdarzenie czasów bezpowrotnie minionych, które nie może się powtórzyć, które nie wróci. Możemy, chwała Bogu, traktować je nie jako jedno z ogniw trwającego procesu, lecz jako rzecz w sobie już zamkniętą na zawsze. Kiedy jednak wspominamy tę chwilę dziejową — a tyle się koło niej zebrało przedziwnych tworów naszej duszy narodowej — to musimy uchwycić w niej te wartości, które nie są znamieniem krótkiego i zakończonego okresu, ale w których tkwi właściwa i wieczna treść polskiego ducha.

Co wywołało wybuch powstania, co w gruncie rzeczy popchnęło młodych podchorążych do napadu na Belweder w ciemną noc listopadową? Można to tak lub inaczej tłumaczyć, tak lub inaczej oceniać, analizować politycznie lub niepolitycznie, ale niezaprzeczalną prawdą pozostanie to, iż szlachetna dusza polska nie mogła nigdy znieść, aby się nad jej godnością i dumą znęcano i nie mogła pozwolić, aby ją poniewierała brutalna i podła przemoc. Nie o losach Konstytucji, nadanej Królestwu Kongresowemu, nie o losach dalszych Polski myśleli wojskowi spiskowcy, idący na Belweder. Szli, bo tam siedział w. ks. Konstanty, ponury, zdegenerowany wielkorządca, który się pastwił nad Polską, którą niby to po swojemu kochał. Szli, bo czuli wstyd zniewagi, jaką ten wielkorządca, ten wódz armji polskiej prawie codziennie wyrządzał mundurowi polskiemu, honorowi oficerskiemu, jak otaczał naród polski zgrają szpiegów, jak wdzierał się do wnętrza serc i domów polskich, jak deptał z barbarzyńską rozkoszą godność i odwieczną wolność narodu. W tem tkwi największy powód zbrojnego odruchu młodych podchorążych i wywołanej przez niego walki zbrojnej. Dlaczego powstanie się nie udało, czy wogóle mogło się udać — to są pytania ważne dla historyka, potrzebne dla kierujących mężów stanu, którzy muszą znać nietylko pozory sprawy, ale i ukryte sprężyny działania. Jednak, kiedy po odzyskaniu niepodległości zakończyła się era powstań narodowych, pytania te straciły aktualność dla szerokich mas narodu. Nie mamy już powodu szukać w przeszłości wskazań, czy i jak powinno się robić powstania przeciw obcemu najeźdźcy i okupantowi.

Natomiast z okazji setnej rocznicy powstania listopadowego, powinniśmy skupić uwagę narodu naszego na moment psychiczny, subjektywny, decydujący o naturze i działaniu Polaka. Jeśli rozpamiętując noc listopadową, utrwalimy w sobie to przekonanie, że dusza polska musi drgnąć oburzeniem i odruchem, kiedy ją chcą zmarnować i upodlić narzuconym gwałtem i chytrą obłudą, to pewność taka będzie dla nas gwarancją żywej i niezniszczalnej siły moralnej, na którą liczyć można będzie w każdej potrzebie. Tą siłą moralną należycie pokierować, wyzyskać ją celowo i umiejętnie dla dobra i pożytku ojczyzny — to jest zadanie przywódców narodu i mężów stanu. Do nich można mieć pretensję, jeśli szlachetny pierwiastek, tkwiący w duszy polskiej, pójdzie na marne. Nie jest winą podchorążych z 1830 r., tak, jak nie jest winą legjonistów z r. 1914, że poszli do czynu, porwani szlachetnym odruchem pognębionej dumy narodowej i potrzeby wolności.

Jeśli z rozważań nad powstaniem listopadowem umocnimy się w tem przekonaniu, że w Polsce istotnem i głębokiem źródłem wszelkich poczynań jest pierwiastek szlachetności i wolności, jeśli na nich można jedynie opierać mądre posunięcia polityczne, to wspominki nocy listopadowej — jak to z natury rzeczy być powinno — służyć będą ku pokrzepieniu serc i wzniesieniu ducha.

Joachim Bartoszewicz.



Antagonizm włosko-francuski
a francuskie imperjum kolonjalne.

U podstaw antagonizmu włosko-francuskiego leży kwestja aspiracyj kolonjalnych faszystowskiej Italji. Antagonizm ten rzuca cień na całą politykę europejską, albowiem dzięki niemu odżył przedwojenny problem bałkański, nadwyrężony został sojusz francusko-angielski, podsyca on rewizjonistyczne dążenia Niemiec.

Francja zajmuje w rzędzie mocarstw kolonjalnych drugie po Anglji miejsce. Jej imperjum obejmuje w chwili obecnej obszar 12 miljonów klm. kw. i liczy 60 miljonów mieszkańców; rozciąga się ono na Afrykę, Azję, Oceanję i Amerykę centralną. Punkt ciężkości znajduje się jednak w kolonjach północno-afrykańskich, zajmujących obszar 2.7 miljonów km. kw. z 12 miljonami mieszkańców. W obręb posiadłości azjatyckich wchodzą Indochiny i terytorjum mandatowe Syrji i Libanu.

Handel z kolonjami przysparza Francji olbrzymie zyski, np. w r. 1928 wynosił on ponad 32 miljardy franków, z czego trzy czwarte przypadło na port w Marsylji. Handel ten znajduje się całkowicie w rękach francuskich. Zarówno rozmiary handlu, jak i czerpane zeń zyski stale rosną, ponieważ w ostatnich trzydziesiu latach, a zwłaszcza po wojnie światowej, inwestowała Francja wiele miljardów franków w złocie w swoich kolonjach, co pozostaje w związku ze stratą rynku rosyjskiego. Giełdowy i bankowy kapitał francuski może rosnąć tylko pod warunkiem eksploatowania dużych terenów kolonjalnych.

Kolonje są dla Francji nietylko źródłem olbrzymich dochodów, ale i jej potęgi militarnej. Żołnierze kolorowi brali już udział w wojnie światowej, wprowadzone po wojnie powszechne pogotowie wojenne obejmuje również i niektóre kolonje. Zwłaszcza Afryka północna może w krótkim czasie wypełnić luki w armji francuskiej, wywołane słabym przyrostem ludności. Z kolonji czerpie też Francja siły robocze, w miastach portowych i w południowych departamenach liczba kolorowych robotników stale i poważnie wzrasta.

Ponieważ przyrost ludności we Włoszech przewyższa zdolności produkcyjne kraju, Francja natomiast cierpi na niedobór urodzeń, a ludność jej nie wzrasta, ponieważ w kolonjach francuskich przebywa stale tylko 1.6 miljona Francuzów, a Włosi emigrują en masse z braku pracy w kraju, przeto polityka Italji dąży do pozyskania nowych terenów ekspansji kolonjalnej. I z tych właśnie tendencyj Italji wyrasta antagonizm między nią a Francją, od której Italja pragnęłaby uzyskać część jej kolonij afrykańskich.

Na tem tle rozwija się kryzys w stosunkach włosko-francuskich, którego poszczególne fazy wyrażają się już to w zatargu o t. zw. parytet morski, już to w sporach natury emigracyjno-politycznej. Wszystko to jest jednakże tylko ornamentem, a nie kwestją zasadniczą, albowiem konieczność posiadania terytorjów kolonjalnych, zdolnych do wchłonięcia nadmiaru ludności, jest zasadniczą wytyczną i podstawą całej współczesnej polityki zewnętrznej Italji.

J. B

Redukcja płac we Włoszech.
Posłuszna trzoda oddała już całą wełnę.

Siedem lat „tłustych", jakie nastąpiły we Włoszech po opanowaniu przez faszyzm rewolucyjnego chaosu, miały się ku końcowi już przed rokiem. Wówczas — a zauważyć należy, że było to przed nastaniem światowego kryzysu gospodarczego, — budżet państwowy Italji wykazywał już deficyt 175 miljony lirów w ciągu pierwszego kwartału roku budżetowego. Dziś w tymże czasie deficyt wzrósł do 729 miljonów lirów i nie nie zapowiada, aby miał się zmniejszyć. Sytuacja, wytworzona obecnie w skarbie państwa, grozi zachwianiem waluty, z niemałym trudem i wysiłkiem ustabilizowanej przed kilku laty.

Skąd wziąć pokrycie wzrastającego w zawrotnem tempie deficytu? Uginające się pod podwójnym ciężarem kryzysu gospodarczego i wyśrubowanych podatków, przemysł i handel nie są zdolne do zwiększenia dochodów państwowych. Wskutek stosunkowo mniejszych zbiorów w roku bieżącym, rolnictwo, dotknięte zresztą narówni z całym światem katastrofalnym spadkiem cen ziemiopłodów, zaledwie powiązać może koniec z końcem. Przewidywane wpływy z cła wwozowego na importowane zboże nie zdołają pokryć nawet części deficytu.

Zaledwie przed miesiącem Mussolini wygłosił znamienne oświadczenie, iż w żadnym razie podatki nie będą już podwyższone, gdyż — jak się wyraził: „posłuszna trzoda oddała już całą swą wełnę", i nie można dwukrotnie strzyc strzyżonych. Ale że pokrycie budżetu jednak należało znaleźć, więc rząd faszystowski wpadł na pomysł zredukowania pensyj pracowników państwowych. Gabinet włoski uchwalił, iż poczynając od 1 grudnia b. r. płace wszystkich pracowników państwowych, monopolowych, kolejarzy i pracowników municypalnych zostaną zredukowane o 12 procent.

W zaczarowanym kole zwiększonych wydatków wskutek „wysokich" płac, władze włoskie czynią wyłom, idąc po linji najmniejszego oporu. W ten sposób pragną one zmusić rynek do obniżenia cen. Wiadome jednak z okresu powojennego, jak bardzo zawodny jest ten system naginania cen do poziomu płac. Na odzew wydane zostało zarządzenie, aby potężna spółdzielnia „Provvida", zaopatrująca pracowników państwowych w przedmioty pierwszej potrzeby, obniżyła ceny o 10 proc. Jest to, oczywista, sztuczne posunięcie, obliczone bardziej na psychikę dotkniętych obniżeniem płac funkcjonarjuszów, aniżeli istotnie rozwiązujące sytuację.

Jak nie kijem, to pałą. Mussolini solennie zapowiadał, iż podatki nie zostaną pod żadnym pozorem zwiększone, jednocześnie „ostrzeżono" podatników przez zmniejszenie poborów. Zarządzenie gabinetu włoskiego dotknie w pierwszym rzędzie przeszło 500 tysięcy funkcjonarjuszów państwowych i komunalnych, przewidywać wszakże należy, że w ślad za rządem i przedsiębiorstwa prywatne, przemysł i handel, poczną obniżać płace.

Al. M.

Nauczycielstwo i młodzież szkolna
FUNDUJĄ POLSKI STATEK HANDLOWY.

Ostatnio odbyło się w Warszawie posiedzenie przedstawicieli zrzeszeń nauczycielskich, poświęcone sprawie zakupu przez nauczycielstwo polskie, oraz młodzież szkolną okrętu. Na posiedzeniu postanowiono ufundować statek handlowy, prowadząc całą akcję pod egidą Komitetu Floty Narodowej.

Zebrani doszli do wniosku, że ze składek nauczycielstwa i młodzieży można będzie rozpocząć budowę okrętu.

Następne posiedzenie w tej sprawie, na którem omówione zostaną szczegóły planowego prowadzenia całej akcji, odbędzie się w Warszawie w dniu 4 grudnia b. r.

WIDMA OFIAR I KATÓW.

Wspomnienia z okresu przed wybuchem Powstania Listopadowego.

W numerze 249 „Kurjera Warszawskiego" zamieścił świetny historyk wojskowy gen. M. Kukiel b. ciekawy artykuł ilustrujący okres przed wybuchem Powstania Listopadowego. Artykuł ten powtarzamy w całości.

U progu dziejów Królestwa Polskiego, 29 lipca 1815 roku, książę Adam Czartoryski pisał do Aleksandra I, wynurzając mu swe obawy o przyszłość kraju, obawy, związane z indywidualnością cesarzewicza Konstantego.

„Wielki Książę — donosił — znowu zupełnie się zmienił... Największa gorliwość, największa uległość nie mogą go przejednać. Zdaje się, nienawidzi kraju i wszystkiego tego, co w nim się dzieje, a nienawiść ta rośnie w postępie zatrważającym. Jest to temat codziennych jego rozmów ze wszystkimi. Wojsko, naród, poszczególni ludzie, wszystko u niego w nielasce. Konstytucja zwłaszcza stanowi temat codziennych jego drwin; cokolwiek stanowi regułę lub prawo, wszystko wyszydza i ośmiesza; niestety zaś czyny poszły już wślad za słowami. Jego Cesarska Wysokość Wielki Książę nie trzyma się nawet praw wojskowych, które sam zatwierdził... Zdaje się, jakby niczego nie chciał uszanować, a wnosząc z jego sposobu postępowania, wydaje się, że ma zamiar doprowadzić do ostateczności...

U kresu dziejów Królestwa Kongresowego, w czasie koronacji warszawskiej Mikołaja I, ten sam mąż stanu usiłował po raz ostatni wyjaśnić cesarzowi-królowi, na czem polega tajemnica rządzenia w Polsce i porozumienia się z Polakami:

„Oskarża się Polaków — mówił — że są niesforni, że nie lubią porządku i posłuszeństwa; sądzę, że to zarzut niesłuszny, że nie są niesforni, tylko formaliści. Rozkazuj im w imieniu prawa, a będziesz słuchany z miłością i chętnym posłuchem. Chcą tylko znać prawo, podlegać prawu: idzie tylko o to, by dać im dobre prawa i praw tych się trzymać..."

I mówił w innem miejscu:

„Trzeba przywrócić rządowi władzę odpowiedzialną, którą konstytucja mu przyznała, a której nie posiada".

Otóż przestrogi Czartoryskiego, głęboko mądre, ale nawskroś polskie, choć wypowiedziane po francusku, nawskroś przytem zachodnio-europejskie, nie były, nie mogły być zrozumiane nawet przez Aleksandra, nie mówiąc już o Mikołaju. Szło przecież Czartoryskiemu i społeczeństwu polskiemu o postawienie powagi prawa ponad samowolą jednostki, o praworządność, będącą zaprzeczeniem samowładztwa, o uszanowanie przez monarchów i ich zaufanych tych granic, które działalności ich nakładała konstytucja i prawa obowiązujące; o jasny rozdział kompetencji, o ich nietykalność, o swobodę pracy rządu w granicach prawa, a zarazem jego odpowiedzialność w ramach przewidzianych prawem. Nawet liberalizm Aleksandra nie był w stanie pogodzić się z tem na dłuższą metę; burzył się przeciw temu wszystkiemu Mikołaj, świadomy, przekonany samowładca. Polacy skazani byli na niesforność i bunty. Zadaniem rządów królewsko-polskich miało być oduczenie ich tej niesforności środkami raczej mechanicznemi. Wychowywano przeto naród polski i wdrażano go do karności. Gdy konstytucja i prawo nie dawały dostatecznych po temu środków, subtelna interpretacja przychodziła z pomocą, a gdy i ta nie starczyła, stwarzano poprostu nowe fakty, które, wchodząc w zwyczaj, stawały się cennem uzupełnieniem prawa. Tak, wbrew wyraźnej literze prawa, osoby cywilne obok wojskowych dostały się z Łukasińskim pod sąd wojskowy. Tak więziono cywilnych w specjalnym „domu śledczym" u Karmelitów, będącym w wojskowym zarządzie. Tak na lata całe zamknięty tu został sędziwy senator, niegdyś poseł sejmu czteroletniego, marszałek sejmu czteroletniego, marszałek sejmu Księstwa Warszawskiego, Stanisław Sołtyk. Forteca zamojska, ciężkie więzienie wojskowe, stała się miejscem przykładnej kary dla skazańców politycznych, nietylko wojskowych.

Wśród wychowawców narodu polskiego, wpajających weń karność i poszanowanie władzy, najpierwsze miejsce mieli Nowosilcow i Cesarzewicz. Nowosilcow, główny interpretator praw obowiązujących we wszystkich tych zawiłych sprawach, pracował systematycznie nad tem, by niedorzeczne, pętające inicjatywę rządzących i zbawczą jego działalność urządzenia polskie, zbliżyć w praktyce do prostego, knutowładnego systemu, kwitnącego w Cesarstwie. Wielki książę, z pasją od pierwszej chwili borykający się ze społeczeństwem polskiem, doprowadzony do wściekłości przez napotykany wciąż, jawny, czy tajny opór, stawiany mu to w imię litery prawa, to w imię godności obywatelskiej i narodowej, łamał opór ten zawzięcie. Podobno pokochał z czasem Polskę, przywiązał się do niej, na niej budował już swoją przyszłość. Tem zawzięciej starał się przyuczyć Polaków do karności, do surowego porządku wojskowego, jak on go pojmował. Więźniowie u Karmelitów i ci w Zamościu byli przedmiotem jego opieki niezmiernie drobiazgowej i czujnej. Gdy ten szalawiła Prądzyński, który dał słowo, że powie prawdę o Towarzystwie Patrjotycznem, a prawdy nie powiedział, trzymany u Karmelitów bez śledztwa, zaczął strajk głodowy, odrazu znalazł się przy nim jenerał-lejtnant Kuruta z czułemi zapewnieniami i namowami Wielkiego Księcia, by go od głupstw odwieść i zachęcić do karnego poddania się swoim losom. Gdy córka Sołtyka, sędziwego i schorzałego więźnia u Karmelitów, Konstancja Łempicka, starała się o dopuszczenie jej do ojca, otrzymała od Kuruty listem z 25 stycznia 1828 odpowiedź Cesarzewicza.

„Pani. J. C. W. Wielki Książę Cesarzewicz, powziąwszy wiadomość o prośbie pani z 23 t. m. o pozwolenie jej na wchodzenie do więzienia jej ojca, celem usługiwania mu i pielęgnowania go, rozkazał mi oświadczyć pani, że choć ceni pobudki tej prośby, smutna konieczność nie pozwala mu absolutnie na udzielenie pani żądanego zezwolenia. Ponieważ wszystkie zabiegi, podjęte przez nią w tej okoliczności, były daremne, Wielki Książę sądzi, że sumienie pani powinno być wolne od wszelkich wyrzutów. Podzielając ból, który sprawić musi pani podobna odmowa, wynikła z zasad, od których Jego Cesarska Wysokość nie może odstąpić, proszę panią przyjąć wyrazy mego wysokiego poważania".

Stwierdzić należy, że przekład polski źle tu oddaje wersalskość stylu Kuruty. Jakże zależeć musiało cesarzewiczowi na tem, by w oczach cywilizowanych Polaków nie uchodzić za dzikiego mongoła... Treść jednak choć ubrana w formę wytworną, była przecież ponura.

Ale oko Konstantego spoczywało nietylko na więzieniu pokarmelickiem i jego mieszkańcach. Zajmowały go wciąż w najwyższym stopniu kazamaty fortecy zamojskiej, gdzie w ciężkiem więzieniu pokutowali winowajcy wojskowi i zbrodniarze stanu. Dbał tu z drobiazgową skrupulatnością, by system penitencjarny, przepisany przezeń, działał należycie, by wszystko było tu należycie zastosowane, co stanowiło część integralną przepisanego tam surowego porządku: kajdany, kary, knuty, kije.

Jest w papierach po jenerale Skrzyneckim, przechowywanych w muzeum ks. Czartoryskich, foliant, zawierający wybór z korespondencji jenerała Hurtiga, komendanta Zamościa, uwięzionego za rewolucji i powieszonego przez tłum w czasie zaburzeń sierpniowych. Ci, co wieszali Hurtiga, jako okrutnika i oprawcę, nie wiedzieli zapewne, do jakiego stopnia on był wykonawcą i ile reprymend szło z Belwederu do Zamościa z powodu jego niedostatecznej czujności, surowości wątpliwej. Coprawda, wykonawcą był skrupulatnym; pułkownik, pełniący obowiązki komendanta fortecy, dał się zamienić na profesora i w tej funkcji został generałem. Wybór aktów, o których mowa, obejmuje te, które jużto wiązały się, albo mogły się wiązać ze sprawami Łukasińskiego, jużto inne, charakterystyczne tylko dla stosunków, panujących w fortecy i roli samego jej komendanta. Częściowo wyzyskał je Askenazy w „Łukasińskim". Nie powtarzamy danych, które tam ogłoszono, tyczących się listów Łukasińskiego i towarzyszy w latach 1824—5. Ale cały ten tom przeczytać potrzeba, ażeby w pełni ocenić, jak wielkiemu księciu leżał na sercu ścisły wymiar sprawiedliwości, jaką przywiązywał wagę do tego, by żaden więzień nie uchylił się od przepisanej mu kary, jak do żywego obchodziły go ucieczki więźniów, albo ich próby, oraz ucieczki inne — jak cierpiał, gdy coś takiego zaszło; jak zazdrośnie strzegł dostępu do tego więzienia przed niepowołanem wtrącaniem się sądownictwa; jak mu przy tem wszystkiem szło o moralną stronę, o oddziaływanie na ogół, o tę upragnioną poprawę Polaków. Do znanych tekstów dorzucimy jeden tylko:

Dnia 11 lipca 1828 r. pisał wielki książę do Hurtiga:

„Byłem, jenerale, niemile zdziwiony, dowiadując się z pańskiego raportu... że więzień wojskowy Mirecki Józef, który w myśl mego rozkazu z 18/30 czerwca b. r. miał ponieść za zbiegowisko karę cielesną, a nadto przykutym być do słupa w swojej celi, znalazł sposób odebrania sobie życia, wieszając się na kracie żelaznej celi, w której się znajdował.

Zwracam panu uwagę, że gdyby należycie pełniono nadzór nad więźniami, forsat ten nie byłby znalazł tyleż ułatwień w przygotowaniu ucieczki i porozumieniu się z wojskowymi, którzy, pełniąc wartę, nieraz podchodzili do jego celi i z których jeden podał mu narzędzia: tem bardziej nie doszłoby do wydarzenia, o którem mi pan donosisz: gdyby więzień Mirecki, który już odznaczył się zuchwalstwem, był, jak wymaga tego ostrożność, nie spuszczany z oka w czasie, gdy zajmowano się przygotowaniem celi, w której miał być przykuty do słupa. Ponieważ w charakterze pańskim komendanta fortecy jesteś pan odpowiedzialny za wszystkie te nieporządki, muszę wyrazić panu niezadowolenie i zwrócić panu uwagę, jenerale, że służba placu nie ogranicza się do wypełniania czystych formalności, ale wymaga przejęcia się ważnością pańskiego stanowiska i że do pana wyłącznie należało czuwać nad tem, by dane instrukcje były ściśle wykonane i by każdy spełnił swój obowiązek. Gdy podobne nieporządki, które przypisać mogę tylko niedostatecznej energji pańskiej, powtórzyłyby się jeszcze, byłbym zmuszony jenerale, odebrać panu wraz z mem zaufaniem komendę fortecy.

Co do podporucznika z 3-go bataljonu weteranów czynnych, Skrzydlewskiego Pawła, który 23 czerwca (5 lipca), w dniu samobójstwa więźnia Mireckiego, miał inspekcję w cywilnem więzieniu, oficer ten pozostanie w areszcie do mego dalszego rozporządzenia".

System wychowawczy Konstantego nie dał wyników. Noc listopadowa dała krwawą odpowiedź na wszelkie wątpliwości w tym względzie. W jej setną rocznicę, w koniecznym, genetycznym z nią związku, snuje się pamięć tragicznych losów Polski, przezeń wdrażanej do porządku, snują się widma tragiczne — ofiar i katów.

M. Kukiel.

NOC LISTOPADOWA.

Nie liczcie bitew, ni ran, ani grobów;
Huk armat przebrzmiał, groby się zapadły,
Miljon ran świeżych skrwawiły pierś globu
I niepokojem w dusze się zakradły,
I ból rzuciły na wagę stuleci;
Słońca zagasły i słońc tysiąc świeci.

Sto zim minęło i sto kwitło wiosen,
Sto razy przeszła śmierć i odrodzenie
I tyleż razy żniwiarz ostrzył kosę,
Mierząc zmęczonem na skwarze spojrzeniem
W zorzach, co krwawo na zachodzie płoną,
Wielkość nadziei i nikczemność plonu.

Jeno są noce w listopadzie chłodne,
By tem gorętsze było serce buntu,
Jeno są ręce czynów wielkich głodne,
Które z gnuśnego, ugornego gruntu
Burzę rozniecą i rozkruszą skały
I noc przemienią na dzień krwi i chwały.

Jeno zostanie po wsze dni i wieki
Ogromna ludzka wolności tęsknota
I będzie grzmiała, niby grom daleki,
Co trwogą serca bojaźliwe miota,
Lecz gdy moc jego wzbierze druzgocąca
Z za chmur na krótko błyśnie promień słońca.

Jeno to święte pozostanie prawo,
Że niemasz mocy, która dusze pęta,
Ni ją nakarmią niewolniczą strawą.
Jeno zostanie we wzniosłość zaklęta
Noc, gdy się męstwa w krwi szlachetnej trudzą
Za wolność własną i za wolność cudzą.

K. ĆWIERK.

Z atmosfery przedpowstaniowej.

NIEMCEWICZ O W. KS. KONSTANTYM.

W setną rocznicą wybuchu powstania listopadowego warto przypomnieć, jak oceniał Juljan Ursyn Niemcewicz ówczesne rządy wielkiego księcia Konstantego. Oto kilka ustępów z „Pamiętników" znakomitego autora „Śpiewów historycznych":

„...Opłakany minister wychowania, z wlepionemi oczyma w oblicze W. kniazia, z żebrzącą postacią oczekuje jałmużny łaskawego spojrzenia i nie zawodzi się: tyle podłości, tyle pochlebstw, tyle fałszów już go, jak jemu podobnych uczyniły ulubionym. Nadto u Pana tego dosyć jest być od wszystkich wzgardzonym, żeby być protegowanym..." (str. 3).

—

„Oprócz jednego Carogrodu nigdzie na świecie podobnych czynów arbitralności widywać nie można. I to spokojnie zniesiono i względem tego nikt przełożenia najmniejszego uczynić nie ważył się..., bo któż doniesie, gdy wszystkie listy odpieczętowują, a donoszący prawdę zażarcie ścigani" (str. 7).

—

„Do tego przyszliśmy stopnia samolubstwa i obojętności względem zgwałcenia najświętszych praw naszych, iż codziennie wyrządzane nad nami zniewagi mało kogo, i to z nic nie znaczących chyba, obchodzą" (str. 7).

ECHA POWSTANIA LISTOPADOWEGO

W ZAGŁĘBIU DĄBROWSKIEM.

**Narodu przyszłość jest li w jego wierze
W czynu moc własną, a nadzieja w sile...**

Sto lat mija, jak w ponurą noc listopadową zerwał się naród do broni, aby zrzucić pęta niewoli, co prócz runów szarpiącego bólu i niezmiernej udręki, dawały poczucie strasznej hańby, co kładła się cieniem na tysiącletnią, pełną chwały i sławy przeszłość. Sto lat mija, jak trzech straceńców-bohaterów: Wysocki, Kobylański i Trzaskowski, pochwyciwszy za broń, z garstką akademików i kompanją podchorążych, wyszli do walki, by orężem w ręku szukać Wolności i zaznaczyć przed całą Europą, że naród polski żyje!

Był to czyn szaleńczy — lecz konieczny, bo naród, pogrążony w żałobie, zaczął drętwieć w niemocy, bo zdawało się, że ziemia ojczysta popadła w długi, milczący, wieczny sen, bo na rozłogach spuścizny praojców ciemno było i mglisto, bo beznadziejna rozpacz wlokła się po ziemi polskiej i zbierała łzy gorzkie i krwawe. Naród, wycieńczony zbytniem cierpieniem, zaczął przechodzić w stan bezczucia, myśl jego zmęczona zaczynała się plątać i rwać, tracąc świadomość siebie.

Trzech szaleńców - bohaterów podjęło szaleńczy czyn i dopięli swego. Jak Polska długa i szeroka... nad Wisłą, Bugiem, Niemnem i Wartą — ba, nawet nad Brynicą i Przemszą rozległ się rzewny śpiew:

...ciemne bory, gęsty las,
smutnie powtarzają wraz:
Orle powstań z więzów ran,
Orle wzleć nad polski łan...

Naród ocknął się z okrutnej nocy niewoli... poderwał słowa pieśni z radością i weselem, a oczy polskie, niby te kwiaty rozkoszne, zaperliły się rosą łez nadziei i uśmiechnięte patrzyły hen, wysoko ku słońcu, ku Tej, co swoją Królową zwały.

Zagrzmiały tarabany, zagrały trąbki, zadzwoniły na sztorc osadzone kosy, załopotały amarantowe proporce, szczęknęły stalowe stemple rusznic, napełniły się lederwerki... i poszły zbrojne szeregi narodowe na pola Grochowa, Ostrołęki, Igań, Stoczka, Wawra i Wielkich Dębów, przeciw armjom krwawego cara i ciemiężyciela Polski, przeciwko armjom „żandarma Europy“. A choć walka zakończyła się tragicznie, chociaż bój zakończył się ostatnią komendą siwowłosego starca i kaleki generała Sowińskiego na Reducie Woli, komendą „ognia do ostatniego ładunku“, strumieniami krwi, pożogą i ruinami wsi i miast, bezmiarem krzyżów i mogił, szubienicami i katorgami — to jednak naród już nie popadł w stan takiego bezwładu duchowego, w jakim pozostawał przed Nocą Listopadową. Pokrzepiony walką, choć przegraną, zachował niezłomną wiarę i nadzieję w lepszą przyszłość, czerpiąc je z wnętrza świeżych grobów bohaterów — zachował spokój ducha i ze łzą w oku nawoływał:

Na groby, bracia, na groby,
Trawa już wzrasta nad nimi,
Kopią od doby do doby,
Grzebią i starce i młódź,
Na groby nim zbraknie ziemi
O Boże! z grobów ich zbudź!

Powstanie Listopadowe odbiło się dość głośnem echem w Zagłębiu Dąbrowskiem i okolicy.

Już w grudniu 1830 r. zjawili się wysłańcy Dwernickiego i Dembińskiego celem werbowania ochotników do pułku Krakusów, który formował się na terenie Republiki Krakowskiej. Na wieść o werbunku, jak ongiś za czasów Insurekcji Kościuszkowskiej w r. 1794, poruszył się ludek polski w okolicach Bytomia. Ochotnicy śląscy przechodzili nocami Brynicę pod Milowicami, Czeladzią i Józefką, ukrywali się po kilka dni między mieszkańcami wymienionych wsi, a potem odchodzili przez Będzin na obszar Krakowski. Często w nocy wpadały patrole pruskiej straży pogranicznej na teren polski w pogoni za ochotnikami, których milowiczanie i czeladzianie nieraz w bardzo dowcipny sposób ukrywali (według F. Schrollera — Schlesien).

Zanim Prusacy zamknęli szczelnie granicę, ludność szczególnie Milowic, Czeladzi i Pogoni trudniła się przemycaniem środków opatrunkowych i lekarstw na użytek armji polskiej, które znoszono do lasów, leżących podówczas przy drodze prowadzącej z dzisiejszej Dąbrowy do Olkusza i tu wśród bagien magazynowano, a następnie przez Porąbkę i t. zw. Podbrowarze odstawiano do Długoszyna i Trzebini. Aptekarze z Bytomia, robiąc doskonałe interesa na tym przemycie, nietylko milczeli, lecz nawet ułatwiali pracę. Tą samą drogą szła broń i prowjanty, które również ze Śląska przemycano. W akcji przenoszenia broni celowało czterech młodych chłopaków z Pogoni, których jednak nikt z nazwiska nie znał za Brynicą. Kto oni byli — pozostanie tajemnicą (wedł. czasop. „Oberschlesien“ Ziviera).

Sytuacja zmieniła się, gdy na Śląsk przybył znany w późniejszych latach i dziejach Prus, Moltke, który jako kapitan niemieckiego sztabu posłany był do zdjęć topograficznych. On to odkrył masową kontrabandę i na skutek jego raportu rząd pruski zamknął granicę, a nawet rozpoczął sypać szańce nad Brynicą (według Müllera — Moltke). Mimo zmienionych warunków, patrjotyczna ludność Zagłębia próbowała dalej kontynuować kontrabandę broni, która skupiała się już nieco dalej, bo koło Żychcic, gdzie nawet doszło do starcia z Prusakami (wedł. H. Kunzego— Der Polnisch - Russische Krieg von 1831). W starciu pod Żychcicami miało utracić życie kilku zapaleńców z Czeladzi, Pogoni i Gzichowa, których, według podania krążącego w okolicach Brzozowic, mieli Prusacy pochować w rowie pod Kamieniem.

Po tym wypadku rozeszła się wieść, że Prusacy mają wkroczyć na teren Zagłębia. Wówczas to w nocy „ewakuowano“ zaimprowizowany magazyn opatrunków, broni i furażu na bagnach, znajdujących się między dzisiejszym Grabocinem, kopalnią Kazimierz a kopalnią Mortimer i Wolą Zagórską. Ewakuacja odbyła się na barkach ludności Zagłębia, która drogą na Niemce, kopalnię Feliks, Cieśle „odstawiła“ magazyn w lasy koło dzisiejszej Piernikarki na lewym brzegu Białej Przemszy.

Następnie przez dwa miesiące panowała na terenie Zagłębia cisza, którą przerwali wysłannicy Samuela Różyckiego, formującego oddziały partyzanckie w Krakowskiem, Kieleckiem i Sandomierskiem (według dr. Sokołowskiego — Polit. historja Polski). W tym czasie z Gniazdowa pod Koziegłowami wyruszył oddział ochotników miejscowych do powstańczych szeregów — ożywił się Sławków i Olkusz, skąd tradycyjnym zwyczajem sypnęli się górnicy w szeregi Różyckiego, które aż do upadku Warszawy były jedynem oparciem armji polskiej w tych stronach. W Koziegłowach za przykładem Gniazdowa również uformował się oddziałek mały, który podążył do Różyckiego.

Nadchodziły najgorętsze czasy w dziejach powstania. Paskiewicz Erywański zbliżał się pod mury Warszawy. — Rosja zawarła tajną umowę z Prusami w czerwcu 1831, celem stłumienia powstania. Nad Brynicą zaroiło się od wojska pruskiego, tu i ówdzie wyrastały reduty, na które pozaciągano armaty, zwrócone wylotami na Polskę (wedł. Dr. P. Knotla — Geschichte Oberschlesien). Padł strach na ludność pogranicza. Mieszkańcy Starego Sosnowca, Milowic, Pogoni, Czeladzi wypędzali bydło w lasy, a gdy pewnej nocy Prusacy zapalili młyny w Milowicach i Oparach, rozpoczęła się ucieczka kobiet i dzieci wgłąb kraju. Po kilku dniach nastąpiło uspokojenie, które we wrześniu zamieniło się w panikę na wieść o upadku Warszawy, zdradzie generała Girolama Ramorina, który zamiast spieszyć pod Warszawę, podążył z 20 tysiącami żołnierzy w stronę granicy austrjackiej, gdzie pod Borowem koło Sandomierza przekroczył ją i został rozbrojony 17 września. Równocześnie nadeszła hiobowa wieść, że Samuel Różycki rozpoczął odwrót z pod Józefowa i że już jest koło Kielc, a za nim pędzi armja rosyjska Rüdigera.

Pewną ulgą w ciężkiej sytuacji ludności Zagłębia był fakt wycofania wojsk pruskich z pogranicza w stronę północną. Po dwóch dniach jednak spadł grom z jasnego nieba. Oto siły rosyjskiego korpusu Rüdigera już zaczęły ukazywać się na wszystkich drogach. Przed niemi uchodziły drobne grupki powstańców z oddziału Różyckiego, zdążając w pośpiechu ku granicom Republiki Krakowskiej, oddalonej od Będzina o 7 mil.

Jeden z oddziałów powstańczych, po potyczce pod Zabrodziem koło Żarnowca, uchodząc na Pilicę, Niegowonice i Łosień, w dniu 21 września znalazł się pod Zagórzem, mając na piętach 2 szwadrony kozaków. Widząc beznadziejność położenia, partyzanci zakopali broń i rynsztunek żołnierski w lesie, sami zaś rozproszyli się na wszystkie strony. Gdy przed laty zapaliły się torfowiska w tem miejscu, to po ugaszeniu pożaru ciekawscy zaczęli rozgrzebywać zgliszcza i odnajdywali broń i różne rzeczy. Były to ślady po owym oddziale powstańczym. Inna grupa miała się zapędzić pod Milowice, gdzie nad Brynicą została dopadnięta przez silny patrol kozacki. Po krótkiej wymianie strzałów, partyzanci pozostawiwszy sześciu zabitych, przeszli na stronę śląską. Tych sześciu poległych powstańców ludność pochowała skrycie w wspólnej mogile w pośrodku wsi. Obecnie mogiła owa została doprowadzona do porządku przez obmurowanie, obalaskowanie i wystawienie pomnika, na którym powtórzono dosłownie napis, jaki znajdował się na dawnym, tj. „Cześć bohaterom z 1831 r.“.

Reszta oddziałów Różyckiego, skupiwszy się pod Chrzanowem, wkroczyła na teren Republiki Krakowskiej i pod Zatorem zostały w dniu 27 września rozbrojone przez Austrjaków.

Po tych wypadkach zaroiły się drogi zagłębiowskie od ludzi, koni i wozów. Kto mógł, uciekał z Polski przed okrucieństwem Moskali, którzy ławą szeroką zbliżali się do Zagłębia. Uciekano na Milowice, Czeladź, Modrzejów i Klimontów, aby jak najprędzej znaleźć się na terenie Śląska. Gościniec od Mysłowic do Bierunia, oraz z Bańgowa do Mysłowic był wprost zablokowany. W samym Bieruniu panował nieopisany ścisk, bo tutaj uchodźcy koncentrowali się i stąd na Oświęcim przechodzili do Galicji. Akta miasta Bierunia z tego czasu opowiadają (tekst dosłowny):

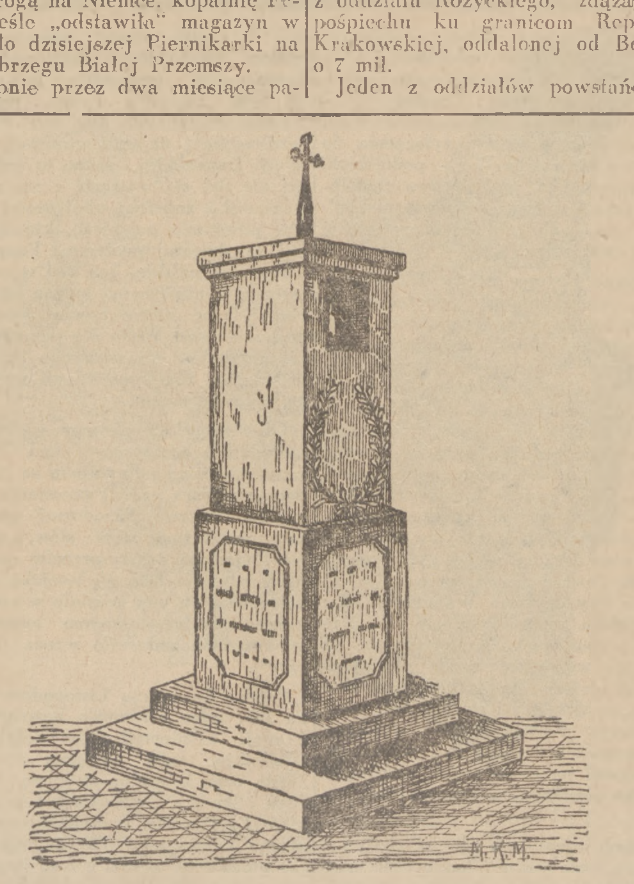
przez nasze Miastecko Bieron sli, niektorzi swoiemi powosami (powozami) niektorzi tesz i Fosponami sie wiosli Myszmy im Pasy (paszporty) na Ratuzu (ratuszu) podpisywali, zli (szli) rozmaitci grzorły (sorty) prosci, Maiori, Jednorali(jenerali) Doktorzi i Krzieza.

W pierwszych dniach października 1831 wojska rosyjskie zalały całe Zagłębie, mszcząc się na ludności w niemiłosierny sposób. Na rynku w Czeladzi stanęła szubienica. Milowice, Pogoń, Małobądz i Gzichów za pomaganie „miaterznikom“ zapłaciły kontrybucję w postaci bydła, zaś Gniazdów miał zapłacić bardzo znaczną sumę. W Zagórzu nawet pierzyny pozabierano gospodyniom (wedł. Olizara — Rok 1931).

Ostatniem echem Powstania Listopadowego na terenie Zagłębia było zesłanie do robót w kopalniach odkrywkowych dzisiejszej Dąbrowy dwunastu rodzin szlacheckich z okolic Grodna i kilku z okolic Nowogródka, które osadzono pod Będzinem (wedł. Szczerbatowa — Rządy Paskiewicza w Kr. Pol.). Ślady owego „posilenja“ istniały jeszcze do niedawna w nazwie „Dąbrowiacy syberacy“ — i w nazwie „Syberka“ pod Będzinem. Są to ruiny starego domu, sterczące do dzisiaj na górce, po lewej stronie drogi, biegnącej z Będzina do Czeladzi. Poziem nastąpiły konfiskaty własności prywatnej.

O nazwiskach uczestników powstania z terenu Zagłębia, prócz rodziny Kipińskich z Czeladzi, nie można powiedzieć, z braku podkładów piśmiennych. Gdyby ktoś z Sz. Czytelników znał takowe z tradycji lub opowiadań, prosiłbym gorąco o podanie ich do mej wiadomości choćby z odrobiną szczegółów, aby je przecież uratować od zapomnienia i przekazać następnemu pokoleniu w osobnem dziełku, które przygotowuję do druku.

MARJAN KANTOR - MIRSKI.



KAPLICZKA NA MOGILE POWSTAŃCÓW W MILOWICACH.

NA ZIEMI MOGIŁ I KRZYŻÓW.

W dniu poświęcenia kapliczki pamiątkowej w Sosnowcu.

Po Powstaniu Styczniowem, które rozpoczęło się dnia 21 stycznia 1860 potyczką pod Kraśnikiem w Lubelszczyźnie, a zakończyło się tragicznie, po stoczeniu zgórą 1500 bitew, ostatnią potyczką oddziału księdza Stanisława Brzózki w dniu 29 kwietnia 1865 pod Sypitkami na Podlasiu, na pamiątkę bohaterskich czynów ludzi biorących czynny udział w próbie oswobodzenia kraju, wyrósł na ziemiach polskich las krzyżów, jako symbol żywotności sił narodu i pamięci tych, co życie swe złożyli na ołtarzu Ojczyzny.

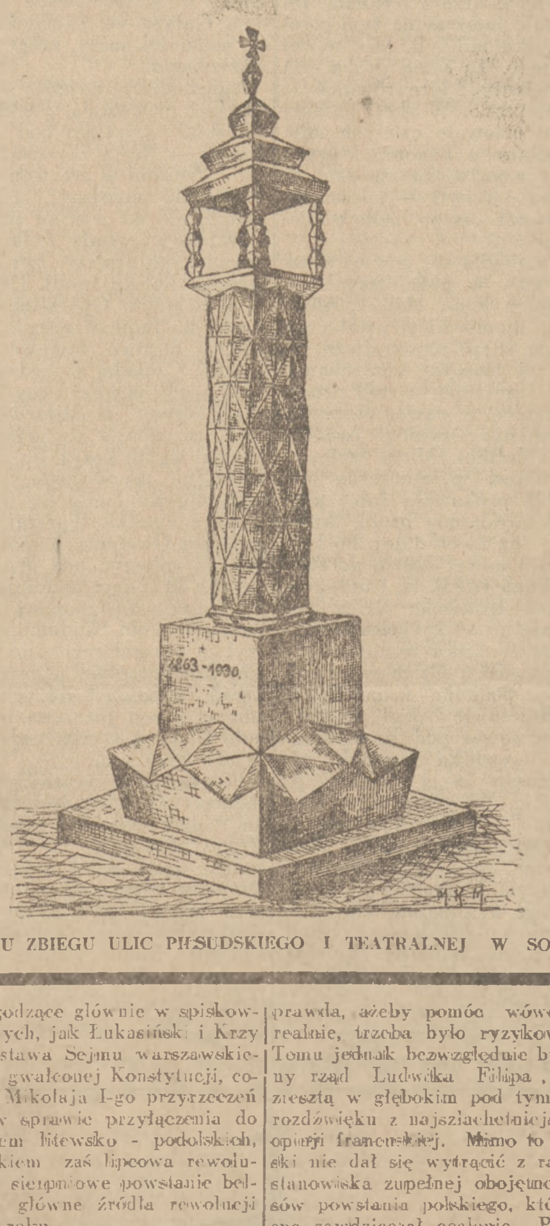
Nasze Zagłębie z okolicą, również pokryło się dziesiątkami krzyżów, zaś w Sosnowcu, stanęły dwa: jeden przy zbiegu dzisiejszych ulic Piłsudskiego i Teatralnej, — drugi przy zbiegu ulic Piłsudskiego i Pustej. Pierwszy postawiony na pamiątkę stoczonej w tem miejscu bitwy w dniu 7 lutego, drugi zaś na pamiątkę potyczki, jaka miała miejsce w dniu 5 maja 1863 r.

Ten pierwszy, przed dwoma laty zbrodnicze ręce w bestjalski sposób strzaskały. Dzięki inicjatywie „Kurjera Zachodniego" i ofiarności patrjotycznej ludności Zagłębia, w miejsce zniszczonego kamiennego krzyża stanęła piękna kapliczka - pomnik, która dzisiaj zostanie poświęcona i oddana społeczeństwu Sosnowca pod opiekę.

Przy tej sposobności rzućmy okiem w przeszłość, spójrzmy na pobojowiska i policzmy kurhany bohaterów z r. 1863 rozrzucone po naszym terenie, przypomnijmy sobie krzyże powstańcze, co wyrosły na polach bitew i potyczek, stoczonych na ziemi Zagłębia i jego okolicy, a dziś już nieistniejące i pomyślmy o tych, co spróchniałe, dotrwały naszych czasów.

Było tych krzyżów wiele, — dzisiaj... zliczy się je na palcach. Rozrzucone były wszędy, boć przecież i wszędy staczano boje. W dniu 4 lutego 1863 r. grzmiały rusznice powstańcze w Dąbrowie, Modrzejowie i Maczkach: — 7 lutego stoczono bitwę w Sosnowcu i Modrzejowie: — 1 marca pod Mrzygłodem i Myszkowem polała się krew powstańcza: — 22 marca pod Łazami i Zawierciem walczono z kozakami: — 5 kwietnia stacza krwawy bój Olkusz; — 22 kwietnia atakują powstańcy pod Golczowicami, Pazurkiem, Rabsztynem i Siewierzem; — 24 kwietnia wre bój pod Jaworznikiem, Myszkowem i Żarkami; — 25 kwietnia stoją w ogniu rusznic Łazy. Dnia 5 maja leje się krew w Sosnowcu, Dąbrowie, Mrzygłodzie, Łazach, Krzykawce, Sławkowie, Chechle, Małobądzu, Olkuszu i Miłobądzu; — 12 lipca toczy się bitwa pod Żarkami; — 30 września pod Myszkowem (Mijaczów).

Na ziemi Olkuskiej walczył pułkownik Nullo, który z legjonem włoskim przybył do nas bić się za wolność Polski. Połączywszy się z oddziałem Miniewskiego, atakuje w dniu 5 maja wraz z porucznikiem Władysławem Romerem, oddziały moskiewskie pod Krzykawką i pada wraz z nim od kuli nieprzyjacielskiej. Zdumiony jego bohaterstwem książę Szachowskoj, naczelnik wojenny powiatu Olkuskiego, — przy pomocy ks. Ćwiklińskiego, pochował obu bohaterów z nadzwyczajnemi honorami wojskowemi, na cmentarzu olkuskim w dniu 7 maja. Na ziemi Olkuskiej (w lasach) trwał od 23 sierpnia przez kilka dni waleczny oddział Zaręby - Władyczańskiego i Otta (Węgier) o głodzie, otoczony przez wojska Schulmana. Przy pomocy górników oddział się wymknął. W czasie walki ginie Zaręba, a potem Otto. Gdzie pochowani, niewiadomo.



KAPLICZKA U ZBIEGU ULIC PIŁSUDSKIEGO I TEATRALNEJ W SOSNOWCU.

O mogiłach powstańczych, których na terenie Zagłębia było zarejestrowanych przez władze rosyjskie ośmnaście, dzisiaj już nie wiele wiemy. Istnieje jeszcze jedna pod Zagórzem, druga, w lesie między Zawierciem i Łazami, nie mówiąc o tej w Krzykawie i Olkuszu. Z 42 krzyżów na miejscach bitew i potyczek, istnieje obecnie siedm, — rzeszta znikła, przy pomocy naszego niedbalstwa.

Razem z owymi pamiątkowymi krzyżami, zatraciła się pamięć miejsca obozu powstańczego w Mrzygłodzie i pod Ząbkowicami, pamięć sali na dworcu kolejowym w Sosnowcu i Dąbrowy, gdzie przebywał Langiewicz ze swoim sztabem i Kurowski — pamięć bohaterskich kolejarzy, co w dniu 7 lutego 1863 tak walnie przyczynili się do rozgromienia załogi rosyjskiej w Sosnowcu, co uratowali od klęski atakujący oddział powstańczy.

Dzisiaj w dniu poświęcenia kapliczki - pomnika, wystawionej na cześć bohaterów z r. 1863, co walczyli na naszym terenie za wolność Ojczyzny, przypomnijmy sobie pamiętne słowa, wypowiedziane przez Józefa Szujskiego:

Pamięcią wielkich w ojczyźnie ludzi
Dźwiga się naród, krzepi się duch,
Orle się skrzydła do lotu budzi
W orli za młodu porasta puch.

W myśl tych słów, dobrzeby było, gdybyśmy pomyśleli o restytuowaniu zwalonych krzyżów na dawnych pobojowiskach, — o zastąpieniu spróchniałych, nowymi, — o umieszczeniu choćby najskromniejszej tablicy pamiątkowej na dworcu kolejowym w Sosnowcu, ku czci bohaterskich kolejarzy i na pamiątkę pobytu Langiewicza i Kurowskiego w Sosnowcu.

Pamięć wielkich ludzi i ich czynów, powinniśmy przekazać następnemu pokoleniu.

MARJAN KANTOR - MIRSKI.

FRANCJA I SPRAWA POLSKA

w czasie Powstania Listop.

Podajemy aktualny urywek z dzieła gen. Wład. Sikorskiego p. t. „Polska i Francja w przeszłości i dobie współczesnej" (Lwów. Wydawnictwo Zakładu Narodowego im. Ossolińskich. 1931).

Stanowisko zajęte przez Francję w sprawie polskiej, wspólnie z Anglją i Austrją, na Kongresie Wiedeńskim musiało się pomścić srodze na losie stworzonej tam t. zw. Kogresówki. Było ono dla wskazanych pobudek zrozumiałe w danej chwili, lecz aż nadto oportunistyczne i krótkowzroczne w stosunku do niedalekiej już przyszłości. Spowodowało dla Królestwa utratę znacznej części Księstwa Warszawskiego, wcielonej pod nazwą t. zw. Wielkiego Księstwa Poznańskiego wraz z Gdańskiem do Prus; skurczyło skutkiem tego obszar Królestwa do niespełna 130 tysięcy kilometrów kwadratowych z ludnością około 4 miljonów mieszkańców. Królestwo Kongresowe, powołane do życia w tak szczupłym zakresie terytorjalnym i ludnościowym, dysponujące zaledwie 30-tysięczną armją, było zgóry już pozbawione środków skutecznej obrony swego odrębnego bytu konstytucyjnego wobec ogromnej przewagi imperjum rosyjskiego, z którem zostało złączone.

To też kiedy w chwili stanowczej, po lipcowym wybuchu paryskim, podejmie próbę wyzwolenia się od Rosji, załamie się w wojnie rewolucyjnej 1830 roku. Ruch niepodległościowy, rozrastający się stopniowo na ziemiach polskich w ciągu ciężkiego piętnastolecia, rosyjskie w tym okresie zwolny i prześladowania, godzące głównie w spiskowców wojskowych, jak Łukasiński i Krzyżanowski, postawa Sejmu warszawskiego w obronie gwałconej Konstytucji, cofnięcie przez Mikołaja I-go przyrzeczeń Aleksandra w sprawie przyłączenia do Królestwa ziem litewsko - podolskich, przedewszystkiem zaś lipcowa rewolucja paryska i sierpniowe powstanie belgijskie, oto główne źródła rewolucji polskiej 1830 roku.

Powstanie Listopadowe w Warszawie, którego hasło rzucili podchorążowie piechoty, było nawskroś wojskowe. Ten jego charakter obok pozorów natury wewnętrznej, był w ścisłej, przyczynowej łączności ze stosunkiem do współczesnej Francji. Autokrata Mikołaj I, kat dekabrystów, rozjuszony i przerażony przewrotem dokonanym w Paryżu, i Brukseli, przedsięwziął nową, koalicyjną na Francję i Belgję wyprawę pospołu z teściem swoim, królem pruskim. Feldmarszałek Dybicz, mający objąć komendę naczelną tej wyprawy, wysłany został do Berlina dla ułożenia się w tej mierze z Fryderykiem Wilhelmem III i jego sztabem generalnym. W takiej to chwili armja polska, przeznaczona na awangardę wojsk rosyjskich w przygotowanym marszu na Zachód, podniosła sztandar powstańczy i zwróciła się frontem przeciw Rosji. Dybicz, wezwany teraz nagwałt z Berlina do Petersburga, pójść musiał na czele wojsk rosyjskich na Polskę rewolucyjną, zamiast do Francji.

W takich warunkach silne względy moralne, a równie ważne i polityczne, zdawały się nakazywać Francji przyjście z pomocą rewolucji warszawskiej. Coprawda, ażeby pomóc wówczas Polsce realnie, trzeba było ryzykować wojnę. Temu jednak bezwzględnie był przeciwny rząd Ludwika Filipa, pozostając zresztą w głębokim pod tym względem rozdźwięku z najszlachetniejszą częścią opinji francuskiej. Mimo to rząd paryski nie dał się wytrącić z raz zajętego stanowiska zupełnej obojętności dla losów powstania polskiego, któremu własne zawdzięczał ocalenie. Poprowadził w sprawie polskiej grę nad wyraz egoistyczną i nieszczerą, łudząc przyjaciół Polski, a w istocie rzeczy wyzyskując powstanie nad Wisłą dla pozyskania sobie względów niełaskawego dotychczas Mikołaja i dla konsolidacji swojego w Europie położenia.

Obietnice, których nam wtenczas nie szczędzili szczerzy nasi nad Sekwaną przyjaciele, z La Fayette'm na czele, zamianowanym przez powstanie grenadjerem Gwardji Narodowej warszawskiej, pozostały w sferze słów, a nie czynów. Jedyną ostoją przeciw rosyjskiej przemocy, okazało się wojsko polskie, które wkońcu ulec musiało w nierównej walce, lecz bohaterstwem swem i wytrzymałością zadziwiło wroga i świat cały*).

Polska Rewolucja Listopadowa i wojna 1831 roku uratowała bezpieczeństwo Francji i niepodległości Belgji, ubezwładniając całą rosyjską armję nad Wisłą oraz krępując swobodę działania Prus i Austrji**). Stwierdził to z naciskiem La Fayette, twórca francusko-polskiego komitetu w Paryżu, oświadczając publicznie w 1831 roku, że Polska przez swą wojnę rewolucyjną ocaliła Francję. Nie przeszkodziło to zarazem ówczesnemu ministrowi spraw zagranicznych Sebastiani'emu złożyć 16-go września 1831 r., a więc niedługo po wzięciu szturmem Warszawy, we francuskiej Izbie Deputowanych, niskiego przed zwycięskim Mikołajem pokłonu, pod postacią osławionego oświadczenia: „Porządek panuje w Warszawie (L'ordre regne a Varsovie)".

Długoletnie od 1831 roku dzieje masowej, a przeważnie wojskowej, emigracji powstańczej we Francji, to syntetyczny wyraz wpływów francuskich na demokratyczną ewolucję prądów wyzwoleńczych umysłowości polskiej w ciągu następnego trzydziestolecia, aż do Powstania Styczniowego. La Fayette i Cavaignac, Armand Carrel i Raspail, Michelet, Quinet, Leroux, a przedewszystkiem Lamennais i Victor Hugo, to nietylko nasi wielcy przyjaciele z tego czasu, ale i niewyczerpane źródło ożywczych i twórczych idei.

*) W okresie przełomowym powstania (początek maja 1831) stało naprzeciw siebie 170.000 Rosjan i 700 dział, oraz 88.000 Polaków i 120 dział oprócz partyzanckich oddziałów litewskich.

**) Świadomość tej roli Powstania Listopadowego utrzymała się po dzień dzisiejszy w Belgji. Dał jej wyraz król Albert w sposób dla Polaków nadzwyczaj serdeczny, przyjmując mnie, podówczas szefa Sztabu Generalnego, w 1922 w Brukseli. Podkreślił on również zasługi generała Skrzyneckiego w dziedzinie organizacji armji belgijskiej oraz wpływ wojska Królestwa Polskiego na statut tej armji, jej umundurowanie i wyszkolenie. Ułański mundur i lanca, oraz przyjęty w Belgji wzór szabli polskiej, były, według króla Alberta, jednem ze świadectw wspomnianego wpływu.

ZASUSZONE KWIATKI

„AKTUALNE" WIADOMOŚCI PRASY WARSZAWSKIEJ W R. 1830.

Leżą przed nami roczniki gazet warszawskich z roku 1830—roku powstania listopadowego. Więc: „Gazeta Polska", „Kurjer Warszawski" i „Gazeta Korespondenta Krajowego i Zagranicznego". Z osobliwą emocją przegląda się te brzuchate tomy! Epoka i jej ludzie występują ze szpalt drobnego druku żywo i plastycznie, możnaby rzec, przychwycone na gorąco, w bezpośredniej i wolnej od patosu historycznego codzienności. Nieocenione to źródło dla pisarza, usiłującego odtworzyć tło obyczajowe tamtych czasów.

W krótkim feljetonie niepodobna kusić się o zamiar tak rozległy. Z ogromnego materjału wybieramy garść drobiazgów, charakterystycznych dla ówczesnej kultury obyczajowej, a dla nas mających dzisiaj wdzięk i posmak „curiosów"...

Pamiętamy, że była to epoka rozkwitającego romantyzmu — epoka kultu dla wszelkiego rodzaju cudowności i niezwykłości. Nie dziwimy się więc, że jedna z gazet warszawskich zamieściła pewnego dnia tego rodzaju wiadomość „zagraniczną":

„W Madrycie pokazują teraz cielę morskie, które w trzech językach hiszpańskich, włoskim i portugalskim, wymawia bardzo wyraźnie słowa: ojciec, matka, brat, siostra, głód, pragnienie i sen".

Niemniej frapująco dla ówczesnych czytelników gazet musiała brzmieć notatka:

„W Indjach ogłoszono, że żona jednego z Braminów porodziła razem dwie córki i węża".

Ci sami czytelnicy dowiedzieli się pewnego dnia, iż:

„Na wyspie Ula, w posiadłości angielskiej, spadły razem z deszczem małe śledzie".

To rozumiem! Warto było w r. 1830 być „abonatorem" gazet warszawskich!

Już to wogóle „kronika zagraniczna" w ówczesnej prasie warszawskiej wzbudzać musiała szczególne zaciekawienie. Dowiadujemy się z niej np., że *„Kiedy w jednym z paryskich teatrów przedstawiono zimę i padanie śniegu, widzowie tak pomarzli, iż wielu po futra do domu posyłało..."*

Lub znowu, innym razem:

„W Genui... w czasie przedstawienia opery Romeo i Julja, umarli nagle maszynista, odmieniając dekoracje, lożmajster, otwierając lożę i sufler w swej budce..."

Niemniej zajmująco przedstawia się kronika warszawska i Krajowa. Oto np. czytamy, iż:

„W przeszłą niedzielę zakradli się złodzieje do mieszkania w pałacu Tow. Przyjaciół Nauk, szczęściem żyda przytrzymano, a dwaj cywilni zapewne też wkrótce wyśledzeni zostaną".

Czyżby żydów w r. 1830 zaliczano do wojskowych?

To znów rozrzewnia nas notatka następująca:

„...na Wiejskiej Kawie (popularna kawiarnia w okolicach parku Ujazdowskiego) *piękna 18-letnia panienka zgubiła woreczek. Kawaler, również przystojny, znalazł go, dowiedział się, kto jest właścicielką, odniósł do jej domu, i tegoż wieczora odbyły się zaręczyny tej pięknej pary".*

Nie dziwota! W epoce romantyzmu...

O karnawale warszawskim w r. 1830 dowiadujemy się, że był szczególnie huczny i wesoły. Dużo czytamy o niesłychanej pomysłowości masek i kostjumów redutowych. I tak, na pewnej maskaradzie *„podobały się powszechnie... dwie panie, mające na głowie duże tablice kwadratowe, od których spuszczone na całą osobę firanki, tworzyły postać chodzącego łóżka..."*

Na innej *„jegomość i jejmość ustawicznie chodzący wstecz, podobali się powszechnie".*

To znowu: *„Był też i furman, udawał wybornie pijanego, lecz zanadto zataczając się, niezmiernie deptał po nogach..."*

Rubryka ogłoszeń w gazetach warszawskich przed stu laty była stosunkowo uboga. Niemniej i na tej grządce znajdujemy wdzięczne „Kwiatki".

Oto np. menażerja na Nalewkach, pokazująca węże i krokodyle, tego rodzaju anonsem wabi publiczność:

„Ogromny wąż boa wczoraj w przeciągu kilku minut połknął 11 kurcząt i gołębi. Po tej uczcie przez kilka dni będzie pękaty i wesoły. Właściciele zapraszają amatorów dla widzenia go w tym stanie."

Boa - constrictor *w stanie wesołym* — oto musiała być atrakcja dla mieszkańców Nalewek!

Natomiast niesamowite myśli nasuwa takie znów ogłoszenie:

„Chory nie mogący sypiać w nocy, szuka osoby, któraby czas bezsenności z nim trawiła na rozmowie, lub na grze w marjasza. O warunkach dowiedzieć się można i t. d..."

Dziwnego wyobrażenia o damach warszawskich z r. 1830 nabieramy, czytając, iż:

„Znaleziono przy ul. Leszno ogon damski ze szyji, przeto właścicielka tegoż i t. d..."

Czyż nie wesołe są te „zasuszone kwiatki"? Dla nas oczywiście, patrzących ze stuletniej perspektywy na epokę powstania listopadowego... Dla nas, uśmiechających się pobłażliwie i —bądźmy szczerzy — cokolwiek wyniośle nad odległą, nieskomplikowaną codziennością ówczesnych ludzi, taką, jak ona się przejawia w ich prasie...

Trudno wszakże oprzeć się melancholijnej refleksji: jakie też wrażenie sprawiać będzie *nasza* prasa — zwierciadło *naszego* życia — na ludziach w roku 2030-tym?

L. Kr,

OD ADMINISTRACJI.

Przy uregulowaniu należności za prenumeratę prosimy bezwzględnie żądać kwitów od roznosicieli, w przeciwnym razie administracja za wpłacane sumy bez kwitów żadnej odpowiedzialności na siebie nie przyjmuje.

1830.

I.

W łazienkowskim parku jesienne melodje wygrywały drzewa
gdyście z giwerami w ręku pod królewskim pomnikiem czekali.
Kipiał w Waszych sercach bunt zemsty i mózgi szaleńcze zalewał
żeście w wichury pojękach to jeno słyszeli: synu!... synu!...
Król Jan Trzeci kamienną szablą drogę Wam wskazywał do czynu.

II.

Buchnął płomień w granatowe niebo — na Solcu zapłonął browar
i obudził miasto śpiące - Was wschodzącą Wolnością oślepił.
Poszliście bagnetem w pierś tyrana walić, co dusze okowal,
poszliście za płomieniem, co Polskę — widno ukazywał w dali!
...W uschniętych żebrach drzew szamocący się wichr nad czemże się żalił?

III.

Belweder krwią Waszej chwały znaczył drogą aż po Ostrołękę...
Sen prześniony w lochach ciemnych, sen o szpadzie obnażonej prysnął...
I te dni, co były przyszły, w prometejską zmieniły się mękę,
w serce rozdarte Paryżem, cytadelą,syberyjską miną
I znów tylko o legendach polskich trzeba było mówić synom

IV.

Wiek dziś stoi nad Waszą mogiłą, stuletnia stoi tęsknota.
I jak Was czcić? Obelisk Wam z platyny czy z granitu wystawić
i palić znicze na nim? twarz Chłopickiego wybić na banknotach?
— Dziś w listopadowy czas - w czas, gdy się nocą na Solcu paliło,
miljonów trzydzieści w milczeniu się chyli nad Waszą mogiłą.

MICHAŁ PUSTUŁ.

Mapa wyborcza

gdzie BB. odniósł zwycięstwo?



Na mapie powyższej okręgi wyborcze, w których Blok Bezpartyjny zdobył **jeden lub dwa** mandaty, są **kropkowane. Po jednym** mandacie zdobył BB. we wszystkich okręgach województwa Poznańskiego i Pomorskiego oraz w okręgach: Ciechanów, Łomża, Ostrów Mazowiecki i Biała Podlaska. Po **dwa** mandaty przypadły „sanacji" w udziale w obwodach śląskich oraz następujących: Włocławek, Płock (lista narodowa unieważniona), Koło, Łowicz, Piotrków, Sandomierz, Zamość, Janów (lista narodowa unieważniona), Kielce, miasto Kraków. Okręg kaliski jest wyjątkowo kropkowany, chociaż tam BB. zdobył trzy mandaty, a to z tej przyczyny, że lista narodowa otrzymała tam szczególnie silną reprezentację, a mianowicie wszystkie pozostałe cztery mandaty. Okręgi, w których „sanacja" ma **trzy** lub **cztery** mandaty są kratkowane. W **czarno** zamalowanych okręgach B. B. zdobył więcej, niż **cztery** mandaty, aż do wszystkich (np. siedmiu) mandatów — wskutek unieważnienia wszystkich albo prawie wszystkich list innych. Wyjątek stanowią okręgi: Warszawa i Kraków powiat, gdzie było kilka list, przyczem w pierwszym okręgu lista narodowa otrzymała trzy mandaty, a w drugim dwa. W okręgu Rzeszowskim unieważniono 16 list: poza BB. pozostała tylko lista narodowa z dwoma mandatami. Mapa powyższa poucza w sposób plastyczny o wyniku wyborów, o tem, gdzie BB. odniósł t. zw. zwycięstwo.

Jaka będzie

TEGOROCZNA ZIMA?

Przyrodnicy niemieccy przepowiadają że niedawna fala znacznego ochłodzenia i dużych opadów śnieżnych w górach są zwiastunami wyjątkowo surowej zimy, podobnej do tej, jaka była w 1928-29 r. Zwierzątka, zwane w Niemczech „Hamstar", czyli nasze chomiki, zagrzebały się na sen zimowy w tym roku bardzo głęboko w ziemi, zaopatrzywszy się w wielki zapas jadła i wyściełki ze słomy. W zeszłym roku chomiki zagrzebały się na zimę tylko na kilka centymetrów pod powierzchnią ziemi. Tak samo też daleko grubszem, niż kiedykolwiek, futrem okryły się kozły i kozice, spotykane w lasach.

W wielu okolicach Niemiec lud tak wierzy w podobne oznaki, że mieszkańcy zaopatrzyli się w większe zapasy ciepłej odzieży i opału, aniżeli zwykle, pamiętają bowiem, jak dotkliwie dała im się we znaki surowa zima z przed dwóch lat, którą zapowiedziały podobno również zwiastuny.

KRONIKA TYGODNIOWA.

Znaki czasu.

W przedziale pierwszej klasy pociągu, zdążającego z Warszawy do Kalisza, jechał znakomity aktor, jeden z tytanów sceny polskiej, Mieczysław Frenkel. Naprzeciw niego siedział dobrze się prezentujący jegomość. Nic dziwnego... przedział pierwszej klasy. Jakiś czas jechali w milczeniu. Wreszcie współtowarzysz podróży zwrócił się do Frenkla:

— Przepraszam pana... Zdaje mi się, że ja pana skądś znam. Przypominam sobie pana twarz z jakiejś ilustracji, czy coś takiego. Czy pan może w literaturze pracuje?

— Nie... w teatrze. Nazywam się Frenkel.

— Przepraszam, a w którym teatrze, bo ja chodzę na każdy program „Morskiego Oka" i „Qui pro quo", a nie zauważyłem pana.

Frenkel na chwilę zaniemówił.

— W Narodowym — rzucił wreszcie poirytowany.

— W Narodowym? Nie, nie uczęszczam — wyjaśnił jegomość z najniewinniejszą w świecie miną. — Ale się będzie trzeba kiedy wybrać.

W Kaliszu dyrektor teatru namawiał znajomych do przyjścia do teatru.

— Przyjdźcie... Frenkel przyjechał na gościnne występy.

— A kto to jest Frenkel?

— Jakto, nie wiecie kim jest Frenkel?

— U nas tu lepsi bywali.

— Kto?

— Kaczorowski z rewją...

Rozmówki te są autentyczne, powtórzone dosłownie bez koloryzowania.

— Umarł Kasprowicz.

— Co ty mówisz? Ten fabrykant wódek?

Tak się pytano po zgonie największego poety polskiego doby poromantycznej.

Niecałe trzy lata temu przyjechał do Sosnowca w otoczeniu własnego zespołu Stefan Jaracz z „Szczęściem Frania" Perzyńskiego. Uważacie... Stefan Jaracz, genjalny aktor polski, większy od największych artystów sceny, wspaniały, niezapomniany Jaracz. Do teatru na ten jedyny i może ostatni występ Jaracza w Sosnowcu przyszło 30 — 40 osób.

W jakiś czas potem Magistrat sosnowiecki, złożony z socjalistów, wydzierżawił teatr Turowi na ogólnie znanych warunkach. Teatr w Sosnowcu faktycznie przestał istnieć. Dużo się o tem pisało i mówiło. Zarzuty pod adresem socjalistów były słuszne. Sami to później przyznali. Jeden tylko mieli kontrargument, którego nie można było obalić. Pisali nie bez racji:

— Oni chcą teatru, a czy go popierali, kiedy był? Na występ Jaracza przybyło zaledwie kilkadziesiąt osób.

Dnia 11 listopada roku bieżącego w całej Polsce urządzano uroczystości rocznicy odzyskania niepodległości. W Sosnowcu też. Teatr miejski w Sosnowcu pod dyrekcją R. Tańskiego wystawił komedję Fredry p. t. „Damy i huzary". Przedstawienie miało charakter galowy, jak wczorajsza akademja ku uczczeniu setnej rocznicy powstania listopadowego. Na „Damy i huzary" stawiła się śmietanka inteligencji i władzy w Zagłębiu. Pewna dama z pierwszych rzędów krzeseł po pierwszym akcie uczyniła następującą znamienną uwagę.

— Myślałam, że wystawią jakąś nową sztukę, a to przecież stara rzecz. Widziałam ją już parę lat temu.

Autentyczne.

Fredro, polski Moljer, twórca pereł komedji polskiej, westchnął w grobie i szepnął poraz tysiączny:

Niech się dzieje wola nieba,

Z nią się zawsze zgadzać trzeba.

Jako że nie mógł po dziesiątkach lat od chwili swej śmierci wstać i napisać nowej komedji dla tej nieocenionej damy z pierwszych rzędów krzeseł.

Dziś teatr miejski w Sosnowcu wystawia „Lekkomyślną siostrę" Włodzimierza Perzyńskiego. Nie jest on tak sławny, jak Valentino, choć umarł dopiero parę tygodni temu. Daleko mu do Poli Negri i Grety Garbo, a nawet do rozgłosu Sztekkera, czy Garkawienki. Pamiętają o nim teatry, wystawiając jedną z najlepszych jego komedyj „Lekkomyślną siostrę". W ten sposób czczą pamięć niepowszedniego talentu. Teatr sosnowiecki uprzedza w tym względzie jeden z teatrów warszawskich, który ma w próbach „Lekkomyślną siostrę".

Proponowano, aby dzisiejszą premjerę poprzedzić słowem wstępnem o Perzyńskim, autorze powieści „Raz w życiu", „Nie było nas był las", „Klejnotów" i wielu komedyj z „Lekkomyślną siostrą", „Aszantką" i „Szczęściem Frania" na czele.

Odpowiedziano na to ze znawstwem:

— Kto słyszał o Perzyńskim, ten i tak wie, a kto nie słyszał, to tego to nic nie obchodzi.

A może jednak choć trochę obejdzie i dziś teatr będzie przepełniony, aby uczcić pisarza, który się tak mądrze umiał uśmiechać.

K. Ć—rk.

Obchód rocznicy listopadowej w Zagłębiu.

W dniu wczorajszym odbył się tylko oficjalny obchód setnej rocznicy powstania listopadowego.

O godzinie 9.30 rano w kościele parafjalnym w Będzinie odbyło się uroczyste nabożeństwo z udziałem przedstawicieli władz i urzędów państwowych, wojska, policji, samorządów i niektórych organizacyj.

Po nabożeństwie na ul. Sączewskiego odbyła się defilada wojska, policji, hufców szkolnych i organizacyj przysposobienia wojskowego.

Wieczorem, w teatrze miejskim w Sosnowcu odbyła się reprezentacyjna akademja.

Pozatem młodzież szkolna, zwolniona od nauki, w godzinach porannych była w kościołach na nabożeństwie, a następnie w szkołach i lokalach publicznych odbyły się dla młodzieży okolicznościowe pogadanki i akademje.

Lokalne obchody historycznej rocznicy odbędą się w dniu dzisiejszym.

KRONIKA ZAGŁĘBIA.

KALENDARZYK.

30 NIEDZIELA	**Dziś** Andrzeja Apost. **Jutro** Eligjusza B. Wschód słońca 7 m. 19. Zachód „ 15 m. 30.

Kinoteatry w Zagłębiu

wyświetlają dziś:

Kino „Zagłębie" — „Karuzela życia" oraz „Aby żyć".

Kino „Palace" — „Piekło miłości".

Kino „Czary" — „Tajemnica starego rodu".

× **ODPUST W ŁAGISZY** odbędzie się dnia 8 grudnia r. b. w dzień uroczystości Matki Boskiej Niepokalanie Poczętej. Porządek nabożeństw w miejscowym kościele następujący: I msza św. o godz. 9 rano, suma z kazaniem i procesją o g. 11 m. 30, nieszpory o godz. 3 popoł.

× **SPROSTOWANIE.** W artykule p. t. „Na ziemi mogił i krzyżów" mylnie wydrukowano nazwę ulicy w Sosnowcu przy której znajduje się jeden z pamiątkowych krzyżów. Mianowicie krzyż znajduje się u zbiegu ulic Piłsudskiego i starej, a nie Chmielnej, co niniejszem prostujemy.

× **KOLO PRZYJACIÓŁ HARCERSTWA POLSKIEGO W BĘDZINIE,** chcąc zrobić przyjemność naszym milusińskim urządzą dnia 7 grudnia o godz. 4 na Górze Zamkowej w sali Towarzystwa dobroczynności zabawę dla dzieci. Program zabawy: przedstawienie: Noc św. Mikołaja, tańce krakowskie, pochody dzieci w czapeczkach z chorągiewkami i inne zabawy dziecinne. Dzieci w kostjumach mile wdziane.

× **DNIA 3 GRUDNIA R.B.** Koło górników przy Bratniej Pomocy szkoły górniczo - hutniczej w Dąbrowie Górniczej w sali kino „Kometa" odegra komedję M. Bałuckiego w 3 aktach p. t. „Ciepła wdówka" poprzedzoną słowem wstępnym i monologami. Komedję reżyseruje p. W. Kozłowski.

× **ZEBRANIE.** Zawiadamia się wszystkich członków Cechu Szewsko - Cholewkarskiego w Dąbrowie - Górniczej, iż ogólne roczne zebranie odbędzie się w dniu 7 grudnia 1930 r. o godzinie 3 w pierwszym a o godz. 3 i pół w drugim terminie popołudniu w lokalu przy ul. Kościuszki 27 na które zapraszamy o punktualne przybycie. Zarząd.

Teatr miejski
W SOSNOWCU.

Dziś w niedzielę 30 bm. o godz. 8.15 wiecz. wstępuje na afisz teatru miejskiego w Sosnowcu doskonała komedja w 4-ch aktach zgasłego niedawno świetnego autora polskiego Włodzimierza Perzyńskiego pt. „Lekkomyślna siostra". Ciekawy problem tej komedji nie wyczerpuje bynajmniej wysokich walorów „Lekkomyślnej siostry", tkwiących zarówno w interesującej a pełnej niespodziewanych zamotań i rozwikłań fabule, w świetnym, jak zawsze u Perzyńskiego, rysunku typów i środowisk ludzkich jak i w odczuciu żywego słowa pełnego gorących i mocnych tonów — wszystkie te zalety są w twórczości autora „Lekkomyślnej siostry" prawdziwą i cenną rewelacją. W rolach głównych wystąpią: p. I. Michorowska, J. Niczewska, H. Tańska, R. Grudniewski, B. Horowicz, H. Kowalski, St. Szabłowski i O. Słupski. Reżyserja spoczywa w ręku p. dyr. R. Tańskiego.

Popołudniu o godz. 4 powtórzoną zostanie po cenach popularnych ciesząca się ogromnem powodzeniem komedja w 3 aktach St. Kiedrzyńskiego „Kobieta, wino i dancing".

Teatr Polski w Katowicach
PRZED PREMJERĄ „SZWEJKA".

Teatr polski od dłuższego czasu przygotowuje sensacyjną premjerę, której rozgłos i powodzenie w całej Polsce i zagranicą jest wyjątkowe. Sztuka jest przerobiona z fenomenalnej powieści Haszka pod tym samym tytułem „Szwejk" rozbawił szerokie masy publiczności najprzód opowiadaniem, potem sceną. Komizm tej sztuki o której szczegółach napiszemy wkrótce obszerniej, jest tak wielki, jakim żadna komedja ostatnich czasów nie może się pochwalić. Reżyseruje ją bardzo subtelnie p. Stanisław Grolicki.

REPERTUAR.

Niedziela dnia 30 bm. i poniedziałek 1 grudnia Teatr Polski nieczynny.

Wtorek 2 grudnia — „Opowieści Hoffmanna" — 19.30.

Środa 3 grudnia — „Manewry jesienne".

Czwartek 4 grudnia — Teatr Polski nieczynny.

× **„WALEK KOSYNIER".** Dzisiaj, w setną rocznicę Powstania Listopadowego, sekcja sceniczna Stowarzyszenia młodzieży polskiej męskiej w Będzinie, odegra w sali na Górze Zamkowej sztukę ludową p. t. „Walek Kosynier" (Zbigniew Topór w 5 aktach.

Początek przedstawień: popołudniowe dla dzieci o godz. 2 m. 30, wieczorowe dla starszych o godz. 6 m. 30.

× **WYWIADÓWKA W SZKOLE RZEMIEŚLNICZO - PRZEMYSŁOWEJ W SOSNOWCU.** W niedzielę dnia 7 grudnia b. r. o godzinie 11 rano odbędzie się wywiadówka z rodzicami uczniów Szk. rzemieślniczo - przemysłowej, na którą Dyrekcja zaprasza Rodziców do lokalu Szkoły ul. 1-go Maja 25 (koło Sądu Okręgowego). Dyrekcja. 7486

Na cmentarzu w Sosnowcu
POMNIK POWSTAŃCA 1830-31 R.

Otrzymujemy następujące pismo:

W związku z 100-ną rocznicą powstania Listopadowego zainteresuje może Czytelników „K. Z." wiadomość, że na cmentarzu w Sosnowcu spoczywa jeden z jego uczestników. Obok muru, graniczącego z cmentarzem prawosławnym, widnieje pomnik w kształcie obeliska z następującym napisem:

Ś. P. WINCENTY KOWALSKI
ur. 5 kwietnia 1808 r.
zm. 25 marca 1900 r.

Jako 12-letni chłopiec widziałem ś. p. Kowalskiego w naszym domu na jakiejś uroczystości rodzinnej, pamiętam jego pogrzeb i wiem, że jeden z uczestników powstania 1863 r. ś. p. Antoni Turbiński (zm. 1918 r.) mawiał o nim do mnie: „To żołnierz Chłopickiego".

Ś. p. Kowalski pracował do b. późnej starości jako kolejarz na b. D. ż. W. W.

O ile dane powyższe potwierdzone zostaną przez rodzinę ś. p. Kowalskiego, uważałbym za stosowne napis na pomniku odpowiednio uzupełnić i dbać o to, aby mogiły tej nie pokrył mrok zapomnienia.

Stały Czytelnik „K. Z.".

× **SPORTOWCY ZAGŁĘBIA W ODPOWIEDZI TREVIRANUSOWI.** Towarzystwa sportowe klasy A, solidaryzując się z tak doniosłem przedsięwzięciem wybudowania łodzi podwodnej „odpowiedź Treviranusowi", ofiarowały na ten cel 5 proc. dochodu z urządzonych zawodów piłkarskich o puhar Zagłębia Dabr. — Inicjatorzy tego turnieju TS. VICTORIA i KS. RUCH w Sosnowcu, wpłacili do kasy Ligi morskiej i kolonjalnej uzyskaną kwotę w wysokości zł. 121.27. — Należy przypuszczać, że ten szlachetny czyn znajdzie zrozumienie u sportowców wszystkich miast, a zatem spotka się z całkowitem uznaniem szerokich kół społeczeństwa Zagłębia Dąbrowskiego i niewątpliwie powiększy zastęp ofiarodawców, składających na ten cel. — Komunikując o powyższem Zarząd Ligi morskiej i kolonjalnej w Sosnowcu zwraca uwagę zainteresowanym, że wszelkie datki na ten cel przyjmuje administracja „Kurjera Zachodniego", a można je wpłacać także na konto P.K.O. 306810, względnie wprost do sekretarjatu Ligi morskiej i kolonjalnej w Sosnowcu, ul. Parkowa 1, w godz. od 18-20 (tel. 9.91), gdzie również przyjmuje się zapisy na członków Ligi morskiej i kolonjalnej.

SŁOWACKI I KOBIETY. Staraniem T.N.S.S.W. w Sosnowcu, w dniu dzisiejszym, o godz. 5.30 popoł. w gimnazjum Staszica prof. Pietrzycki wygłosi niezmiernie ciekawy odczyt, p. t. „Słowacki i kobiety".

× **NOWE PRZEPISY O RUCHU AUTOBUSÓW.** Z dniem 31 grudnia br. obowiązywać będą nowe przepisy ministr. robót publicznych, dotyczące ruchu autobusowego. Od tego dnia wszystkie autobusy muszą być zaopatrzone w małe apteczki P. C. K., gaśnice, dzwonek alarmowy, który będzie używany przez podróżnych na wypadek jakiegoś wypadku, odpowiednie narzędzia do reperacji, koła rezerwowe, światła do użytku w czasie nocnej jazdy, tablice, z której wynikać będzie, że wszystkie miejsca zajęte, oraz przyrząd do czyszczenia okna przed kierownicą. Oprócz tego przepisy określają wygląd i obiętość karoserii autobusów.

ADWENT.

Dnia 30 listopada rozpoczyna się w tym roku okres adwentowy, trwający wedle odwiecznego obrzędu cztery niedziele. — Pochodzenie tego okresu adwentowego Kościół tłumaczy nam w sposób następujący:

Kiedy przed dwoma tysiącami lat ludzkość pogrążona była w błędach pogaństwa i zepsucie szerzyło się powszechnie, tęskniono — może nawet bezwiednie — za objawieniem Prawdy, Dobra i Piękna. W pojęciu wiary ludzkość oczekiwała przyjścia na świat Zbawiciela.

Ten właśnie okres oczekiwania przypomina nam Kościół przez obchodzenie Adwentu. Samo zaś słowo „Adwent" pochodzi od łacińskiego „adventus", co znaczy przyjście. Dorozumieć się trzeba więc, że przyjście Zbawiciela.

Adwent jest przedewszystkiem okresem pokuty i umartwienia i dlatego we wszystkie niedziele adwentowe kapłan odprawia mszę św. w ornacie koloru fioletowego, który oznacza pokutę, zaś we mszy opuszcza hymn radosny „Gloria in excelsis".

W Polsce od niepamiętnych czasów ku uczczeniu N. Marji Panny przez cały Adwent przed świtem odprawiana bywa msza zwana „roratami" od początkowych słów „rorate coeli" (spuście rosę niebiosa).

W dawnych czasach w Adwencie król i wszystkie stany czyniły w czasie nabożeństwa wyznanie gotowości do Sądu Ostatecznego. Zwyczaj ten powstał dlatego, że z Narodzeniem Chrystusa łączy się w Adwencie zapowiedź Jego drugiego przyjścia przy końcu świata na Sąd Ostateczny.

W czasie Adwentu nie wolno wyprawiać wesel ani zabaw, poza tem obowiązuje post we środę i w piątek. Pobożny nasz lud wiejski w okresie adwentowym czyni jeszcze i inne umartwienia cielesne.

× **KURS INSTRUKTORÓW OBRONY PRZECIWGAZOWEJ.** Komitet miejski Ligi obrony powietrznej i przeciwgazowej w Będzinie otwiera w dniu 10 grudnia r. b. 6 tygodniowy kurs instruktorów II kategorji obrony przeciwgazowej. Kurs bezpłatny. Wykłady odbywać się będą 3 razy w tygodniu w godz. od 19 do 21.

Zapisy na kurs są przyjmowane do dnia 9 grudnia r. b. codziennie, za wyjątkiem niedziel i świąt, od godziny 9 do 15, Będzin, Sączewskiego 17, biuro Wydziału powiatowego, pokój nr. 4, tel. 5-91, oraz w biurze okręgowego Komitetu L. O. P. i P. w Sosnowcu, ul. generała Bema l. 1, tel. 8-96 w godzinach od 9 — 15. Warunki przyjęcia jednakowe dla obojga płci: 1) conajmniej ukończenie 6 klas szkoły średniej ogólnokształcącej, 2) obywatelstwo polskie, 3) dla mężczyzn ponadto uregulowany stosunek z wojskiem. Zgłoszenia winny być składane przy podaniu dokładnego adresu.

× **SŁABY RUCH W KASACH SKARBOWYCH.** Chociaż władze skarbowe już od trzech zgórą tygodni ogłosiły gotowość wydawania patentów na rok 1931, jak dotychczas dopiero znikoma liczba osób zgłosiła się w celu nabycia patentu na rok przyszły.

Powyższe dowodzi, iż pomimo niemiłych widoków, że w ostatnich tygodniach grudnia dostęp do kas skarbowych będzie wysoce utrudniony, wobec wielkiego napływu spóźnionych zgłoszeń o wykupienie patentu, podatnicy wstrzymują się jednak do ostatniej chwili z wyłożeniem na ten cel pieniędzy, zwłaszcza, że wielu z nich czeka na ruch przedświąteczny, aby móc zebrać potrzebną kwotę na wykupienie patentu.

× **CIEKAWY URZĄD POCZTOWY.** Mieszkańcy Czeladzi skarżą się na dziwne porządki, panujące w miejscowym urzędzie pocztowym. Przedewszystkiem lokal jest niewygodny, ciasny i mocno zaniedbany. Pozatem niewiadomo co w urzędzie tym porabiają dzieci, ustawicznie tam przebywające, a jedno z nich ciągłym płaczem napełnia lokal pocztowy.

Nic dziwnego, że w tych warunkach zarówno personel biurowy, jak i interesanci łatwo się denerwują, co jednak że nie powinno upoważniać urzędniczki do niegrzecznego traktowania interesantów, a tembardziej do podnoszenia głosu w lokalu publicznym.

× **REORGANIZACJA BIURA ZAKŁADU ELEKTRYCZNEGO.** Jak się dowiadujemy, nastąpiła reorganizacja biura miejskiego zakładu elektrycznego w Będzinie i w związku z tem ustąpił p. J. Erlich, pełniący czasowo obowiązki kierownika biura i zakładu.

POLSKO!

O,... jakże często, podczas dni niewoli,
w snach nam się jawiąc, wyciągałaś dłonie,
i laurów sploty, w wyż podnosząc dumnie,
zwijałaś w wieniec na omdlałe skronie!..

A z ócz Ci biły takich tęcz promienie,
żeś stała, Polsko, w aureolnej jaśni,
topiąc w swym blasku mak niewolnych cienie.
i szepcąc, że się Jutro nam rozbrzaśni!..

A myśmy?.. — myśmy tron marzyli dla Cię,
ściągając z nieba wszystkie gwiazd djamenty.
łąk wszystkie kwiaty tkali Ci na szacie,
pól wszystkich runie, wód lazurnych skręty!..

Wszystko, co daje wiosna i marzenie,
wszystko, co śpiewa, barwi się i kwieci,
sny, upojenia, róże i złocienie
do stóp twych społem niosły Twoje dzieci!..

Nasamprzód wonnym mieliśmy balsamem
namaścić rany, by się stała blizna,
byś na tron weszła w tem olśnieniu samem,
w jakiem nas uczy dawnych lat spuścizna!..

Potem Cię mielim przyozdobić w kwiaty,
w djadem Ci wprawić złotą tarczę słońca.
i, w tryumfalne przyobleklszy szaty,
słać, głoszącego wokół radość, gońca!..

Potem Ci wierne złożyć ślubowanie
na zgodny dla Cię czyn, chociażby w znoju,
wszystko dla chwały Twojej, co się stanie,
choćby i życie przyszło złożyć w boju!..

Będziem Cię strzegli własnych ramion siłą.
tako Ci każdy z synów twych przysięga.
w rytm będzie wspólny serce nasze biło,
celem nam będzie jeno Twa potęga!..

Dziś śnić nietrzeba!.., — mamy Cię już pono.
tę naszą wolną, naszą wytęsknioną!..

Więc, czy Cię, Polsko, już nie bolą rany?!.
Z czegośmy Tobie wznieśli tron utkany?!.
Żali miłością serce w każdym płonie,
i w jeden uścisk wszystkich zwarte dłonie?!.
I żali wszystkich cel k'jednemu sięga?!.
Czy miano Twoje, Polsko, dziś potęga?!. —

LITA MATUSEWICZOWA.

Szpital powiatowy

własnością miasta Będzina.

Jak już wczoraj donosiliśmy, w ubiegły piątek w sądzie Najwyższym w Warszawie odbyła się interesująca rozprawa, gdzie generalna prokuratorja wystąpiła o unieważnienie aktu hipotecznego, dotyczącego szpitala powiatowego w Będzinie, a tem samem nieuznania prawa własności szpitala, zgłoszonego przez Magistrat będziński.

Jak wiadomo, szpital powiatowy był od czasu odzyskania niepodległości państwa prowadzony przez Sejmik będziński, który też uważał go za swą własność, tymczasem rozprawa sądowa, przeprowadzona przez wszystkie instancje wykazała, że szpital stanowi własność miasta.

Jak się obecnie ułożą stosunki i kto będzie prowadził nadal szpital, narazie niewiadomo.

PROGRAM RADJOWY

KATOWICE.

NA PONIEDZIAŁEK 1 GRUDNIA 1930 R.

11.40 Przegląd Prasy Krajowej. P. A. T. (P. R. Warszawa). — 11.58 Sygnał czasu z Obserwatorjum Astronomicznego w Warszawie, hejnał z Wieży Marcjakiej w Krakowie. — 12.10 Koncert z płyt gramofonowych. — 13.10 Komunikat meteorologiczny (P. R. Warszawa). — 13.20 Przerwa. — 15.00 Komunikat gospodarczy (P. R. Warszawa). — 15.20 Komunikaty Polskiego Związku Zrzeszeń Gospodarczych woj. Śląskiego. — 15.35 Przegląd komunikacyjny (P. R. Warszawa). — 15.50 Lekcja języka francuskiego (P. R. Warszawa). — 16.15 Program dla dzieci starszych i młodzieży (P. R. Warszawa). — 16.45 Koncert z płyt gramofonowych. — 17.15 „Publiczność rzymskich teatrów" — wygł. prof. dr. Gustaw Przychocki (P. R. Warszawa). — 17.40 Komunikaty Towarzystwa Czytelni Ludowych. — 17.45 Muzyka lekka (P. R. Warszawa). — 18.45 Codzienny odcinek powieściowy. — 19.00 Rozmaitości oraz przegląd widowisk. — 19.15 Władysław Włosik: pogadanka z działu: „Ogrodnik śląski". — 19.35 Prasowy Dziennik Radjowy (P. R. Warszawa). — 19.55 Komunikaty strażactwa śląskiego. — 20.00 „Wśród książek" — Przegląd najnowszych wydawnictw omówi prof. Henryk Mościcki (P. R. Warszawa). — 20.15 Omówienie koncertu międzynarodowego (P. R. Warszawa). — 20.30 Koncert międzynarodowy z Belgradu. — 22.00 Ewa Ostachiewiczówna wygł. feljeton p. t. „Tajemnica dalekiego wschodu" (P. R. Warszawa). — 22.15 Koncert z płyt gramofonowych. — 22.50 Komunikat meteorologiczny z Warszawy. — 23.00 Transmisja odczytu w języku angielskim o muzyce polskiej prof. Z. Jachimeckiego z Krakowa. — 23.30 Muzyka taneczna (P. R. Warszawa).

NA WTOREK 2 GRUDNIA 1930 R.

10.00 Zjazd historyków polskich w Warszawie. — 11.58 Sygnał czasu z Obserwatorjum Astronomicznego w Warszawie. hejnał z wieży Marjackiej w Krakowie. — 12.10 Koncert z płyt gramofonowych. — 13.10 Komunikat meteorologiczny (P. R. Warszawa). — 13.20 Przerwa. — 15.00 Komunikat gospodarczy (P. R. Warszawa). — 15.20 Komunikaty Polskiego Związku Zrzeszeń Gospodarczych woj. Śląskiego. — 15.35 „Chwilka lotnicza" (P. R. Warszawa). — 15.50 Odczyt (P. R. Warszawa). — 16.15 Posłuchajcie dzieci radja! Ciocia Hela przeczyta Wam opowiastki ciekawe. — 16.30 Koncert z płyt gramofonowych. — 17.15 „Wileńsko - Nowogródzka skarbnica zabytków" — wygł. p. St. Lorenz (P. R. Wilno).) — 17.45 Popularny koncert symfoniczny (P. R. Warszawa). — 18.45 Codzienny odcinek powieściowy. — 19.00 Rozmaitości oraz przegląd widowisk. — 19.15 Olga Rogorowiczowa: „Serce nienasycone" (książka o Żeromskim). — 19.35 Prasowy Dziennik Radjowy (P. R. Warszawa). — 19.50 Transmisja opery „Lakme" — L. Delibes'a z teatru Wielkiego w Warszawie. Po operze, komunikat meteorologiczny z Warszawy, zapowiedź programu na dzień następny oraz retransmisje ze stacyj zagranicznych (do godz. 24.00).

× **KARTY DLA KOMIWOJAŻERÓW.** Dotychczas karty dla komiwojażerów oraz podróżujących kupców komisowych wydawało starostwo w drodze administracyjnej, upoważniając komiwojażerów i sprzedawców do wykonawania zawodu.

Z dniem 1 stycznia r. b. system ten ulegnie zmianie. Władze administracyjne zarządzeniem Ministerstwa przemysłu i handlu, pozbawione zostały prawa wystawiania tych kart, natomiast od 1-go stycznia 1931 r. prawo wystawiania kart otrzymały Izby przemysłowo - handlowe.

× **ZAŚMIECANIE ULIC.** W ostatnich dniach ulice Sosnowca zaśmiecane są w obrzydliwy sposób przez gromadę chłopców reklamowemi ulotkami jakiegoś pisemka łódzkiego. Swoistym tym rodzajem reklamy, powinny zająć się odpowiednie czynniki i nie dopuścić do urządzania śmietnika w śródmieściu Sosnowca.

Poświęcenie pamiątkowej
KAPLICZKI W SOSNOWCU.

W dniu dzisiejszym odbędzie się uroczyste poświęcenie pamiątkowej kapliczki w Sosnowcu przy zbiegu ul. Piłsudskiego i Teatralnej. Program uroczystości następujący: o godz. 11 organizacje przybywają do kościoła parafjalnego na uroczyste nabożeństwo; o godz. 11 m. 15 nabożeństwo; o godz. 12 wyruszy procesja do kapliczki; o godz. 12.20 poświęcenie kapliczki, przemówienie naczelnego kapelana harcerstwa ks. J. Sobczyńskiego, orkiestra „Boże coś Polskę".

Komitet organizujący uroczystość apeluje do organizacyj, aby zechciały przybyć ze sztandarami punktualnie o godz. 11 do kościoła parafjalnego.

× REWJA W ARLEKINIE. Ostatnia rewja w Arlekinie p. t. „Bronowski z nami", jest o całe niebo lepsza od wystawianych poprzednio. Przedewszystkiem nie można narzekać obecnie na brak humoru, który wnosi Bronowski, a sekundują mu w tem dzielnie Zwirski i inni. Pełen humoru jest zwłaszcza sketsch, w którym obok Bronowskiego występują: nowozaangażowana artystka p. Fabiani, Irska, Zwirski, Szopski i Stanisławski. Naogół całość programu robi dobre wrażenie i daje widzowi pełnię zadowolenia. Jak się dowiadujemy, w bieżącym tygodniu kierownictwo „Arlekinu" obejmuje p. Bronowski, znany humorysta i organizator lekkich teatrzyków.

× MIŁA NIESPODZIANKA. Jak dowiedzieliśmy się, znany Zakład Portretotowy Stanisława Lazara, w Sosnowcu, wykonuje w nadchodzącym sezonie gwiazdkowym fotoszkice, prawdziwe dzieła sztuki fotograficznej. Jest to ostatnia nowość, która w Paryżu cieszy się olbrzymiem powodzeniem. Tak piękny portret można wykonać z każdej fotografji; szczególnie nadaje się jako miły i niedrogi upominek gwiazdkowy.
7601

× Z TARGOWICY W SOSNOWCU. W ub. tygodn. tj. od dn. 24 do 29 bm. spędzono na targowicę w Sosnowcu 2.237 szt. trzody chlewnej. Płacono za 1 kg. żywej wagi od zł. 1.50 wyjątkowo do zł. 2.20. — Tendencja średnio umiarkowana. Zaznaczamy, że i w tym tygodniu cena w Sosnowcu była niższa o 10 gr. na 1 kg. od cen na targowicy w Mysłowicach.

× CHOROBY ZAKAŹNE W SOSNOWCU. W okresie od dn. 23 do 29 b.m. w miejskim urzędzie zdrowia w Sosnowcu zgłoszono 24 wypadki zachorowań na choroby zakaźne, w liczbie tej na dur brzuszny zachorowały 3 osoby, na płonicę 1, na błonicę 2, na odrę 11 osób i na gruźlicę płuc 7, z których 2 zmarły.

× KRADZIEŻE. Z budki Teodozji Nowak przy ulicy Dąbrowskiego 14 w Modrzejowie skradziono w nocy czekoladę, papierosy i inne przedmioty wartości 64 zł. 50 gr. Moszkowi Najmanowi, zamieszkałemu w Sosnowcu przy ulicy Florjańskiej 21, skradziono z komórki 5 kaczek, wartości 40 zł.

× KRADZIEŻ PŁASZCZA. Z mieszkania Teodora Bartnika w Będzinie (Sączewska) skradziono płaszcz męski, wartości 300 zł. Poszkodowany zawiadomił o kradzieży policję.

Pierwsze posiedzenie
RADY PRZYBOCZNEJ W SOSNOWCU.

W nadchodzący wtorek, dnia 2 grudnia, w gabinecie tymczasowego kierownika Magistratu m. Sosnowca p. W. Kuźniaka odbędzie się pierwsze posiedzenie Rady przybocznej, jako organu opinjodawczego. Na porządku obrad znajdują się następujące sprawy: 1. sprawozdanie ogólne z sytuacji gospodarczej miasta; 2) odczytanie decyzyj powziętych w zastępstwie Rady miejskiej, a dotyczących: a) ustanowienia na rok 1931 dodatku na rzecz kasy miasta do opłat państwowych od patentów na wyrób i sprzedaż trunków, b) wydzierżawienia Teatru miejskiego p. R. Tańskiemu; c) zlikwidowania sprawy rzeźni miejskiej; d) anulowania uchwały Rady miejskiej z dnia 16 lipca 1929 r., o odroczeniu wpłaty podatku od kina „Palace"; e) wprowadzenia zmian do statutu o podatku inwestycyjnym na rok 1930-31. 3) Projekt umowy z Państwowemi zakładami wodociągowemi na G. Śląsku co do dostarczenia wody do sieci wodociągowej miejskiej. 4) Gratyfikacja dla pracowników miejskich. 5) Podanie firmy G. Saper i Syn o redukcję podatku od ładunków kolejowych z drzewem nie obrobionem, nachodzących do przetarcia na tartak.

Związek Pań domu.
Organizacja sekcji w Sosnowcu.

Zebranie na dzień 27 b. m. zwołała sekcja gospodarstwa domowego przy kole naukowej organizacji; ponieważ jednak sekcja łącznie z taką samą instytucją w Katowicach i z krakowskim „Kołem gospodyń domu" zgłosiła akces do Związku pań domu — odtąd więc członkinie sekcji stają się członkiniami miejscowego oddziału Związku, a sekcja przy kole naukowej organizacji istnieć przestaje.

Zebraniu przewodniczyła p. Zofja Jaguczańska; panie przybyły licznie i okazywały wielkie zainteresowanie dla spraw Związku. Sprawozdanie ze zjazdu w Warszawie złożyła p. Halina Mamelokowa, podkreślając przedewszystkiem panujący na zjeździe nastrój „dobrej woli". Ten nastrój przyczynił się do pokonania wszelkich trudności i doprowadził do rezultatów, jakimi niewiele zjazdów pochlubić się może. Nasze zadanie na najbliższą przyszłość, to — stosownie do uchwał zjazdu — zakładanie oddziałów Związku, jednanie członkiń oraz „kształcenie i samokształcenie gospodarcze".

Obecna na zebraniu p. Kamila Nitschowa złożyła oddziałowi naszemu serdeczne życzenia na przyszłość; stwierdziła przytem, że Zagłębie Dąbrowskie łącznie ze Śląskiem i Krakowem stanowi pierwszy w kraju ośrodek zorganizowany i z tego względu w całokształcie pracy Związku przypada nam ogromna rola.

W wyniku dyskusji, w której głos zabierały pp. Piotrkowska, Wasilewska i inne, postanowiono zwołać w styczniu wielki wiec kobiet i na tym wiecu omówić wszechstronnie działalność Związku oraz miejscowego oddziału; na wiec zostaną zaproszone wszystkie działające na terenie Zagłębia stowarzyszenia kobiece. Organizacją wiecu oraz jaknajszerszej pojętą propagandą zajmie się specjalna sekcja. Pozatem — wszystkie obecne na zebraniu panie postanowiły utworzyć „żywy łańcuch" członkiń. Sądząc z zainteresowania pań tą sprawą należy przypuszczać, że Zagłębie Dąbrowskie w bardzo krótkim czasie prześcignie pod tym względem inne ośrodki, zwłaszcza że na zebraniu obecne były panie z Będzina, Dąbrowy, Grodźca i Czeladzi.

Z ogromnem zajęciem wysłuchały panie ciekawego odczytu p. Nitschowej o skandynawskiej „Lidze kobiet", do której należy przeszło 100.000 gospodyń. Szkoły gospodarcze, szkoły dla pomocnic domowych, domy wypoczynkowe dla pań domu, instytucje opiekujące się matką i dzieckiem, poradnie i wzorownie — wszystko to rozsiane na terenie całej Skandynawji — oto rezultat kilkuletniej pracy Ligi. Na wzór istniejącej w Norwegji instytucji „Sióstr gospodarskich" tworzy się podobna instytucja u nas. „Siostrę", czyli wykwalifikowaną instruktorkę, będzie mogła wezwać każda pani domu i zasięgnąć jej porady w celu ulepszenia własnego gospodarstwa.

Zakończeniem zebrania był pokaz sprzętów i przyrządów gospodarskich. Panie: Kraupowa i Ziembińska demonstrowały doskonałe modele: deski do prasowania, połączonej z drabinką; szczotek i ścierek, osadzonych na kiju i tak skonstruowanych, że można niemi wyszorować i wytrzeć podłogę bez schylania się i brukania rąk — i wiele innych drobnych przedmiotów.

H. M.

Bezrobocie w Zagłębiu
wynosi 13600 osób.

Podług sprawozdania P.U.P.P. w Sosnowcu, stan bezrobocia na terenie działalności tej instytucji, obejmującej 3 powiaty, przedstawiał się w ubiegłym tygodniu następująco:

Bezrobotnych ogółem było 13.600 osób, z liczy tej zarejestrowanych było 11.818 osób, w tem 2384 kobiety, a 603 pracowników umysłowych. Zwiększenie bezrobocia nastąpiło skutkiem likwidowania robót budowlanych i ziemnych. Do Francji wyjechało 72 osób. Częściowo zatrudnionych było 10880 osób, z tych na 3 dni pracowało 3040 osób, na 4 dni 5500 osób i na 5 dni 2340 osób.

Przy robotach publicznych pracowało 3074 osoby, z tego w powiecie Będzińskim 1505 osób, w Zawierciańskim 1186 i w Olkuskim 383 osoby

W okresie od dn. 10 do 16 b. m. zasiłki wypłacono 5263 osobom.

Za działalność antypaństwową
ukarany więzieniem młodzian Judka.

Wydział śledczy w Sosnowcu, prowadząc obserwację nad działalnością elementu komunistycznego, ustalił, że komuniści w Zagłębiu nie próżnują i działalność swą rozwijają przy pomocy PPS-lewicy, urządzając zebrania w lokalu PPS-lewicy w Sosnowcu.

Jednym z delegatów do utworzonego komitetu antyfaszystowskiego był działacz P. P. S.-lewicy Albert Dziak, znany policji jako aktywny członek PPS. Podczas dokonanej w jego mieszkaniu rewizji ujawniono 1054 egzemplarzy odezw, wydanych przez KOKPP. Zagłębia Dąbrowskiego o hasłach antypaństwowych. W lokalu zaś PPS-lewicy w czasie posiedzenia komórki ZMK. policja przyłapała m. in. 20-letniego Judkę Birenewajga (Sosnowiec, Dekierta 4). Zkolei przeprowadzona w jego mieszkaniu rewizja dostarczyła wiele obciążającego materjału w postaci rękopisu referatu komunistycznego w związku z obchodem i akcją 1 maja, kończącego się hasłem: „Precz z faszyzmem i socjalfaszyzmem" itp.

Zatrzymani Dziak i Birencwajg nie przyznali się do inkryminowanego im czynu, podając na swe usprawiedliwienie: pierwszy, że odezwy otrzymał na przechowanie od nieznanego mu osobnika za wynagrodzeniem, drugi zaś, że do lokalu PPS-lewicy przyszedł w celu zamiany książek w znajdującej się tam bibljotece żydowskiej.

Tłomaczenia te nie usprawiedliwiły ich. Przed kilku miesiącami odpowiadał za antypaństwową działalność 27-letni Albert Dziak (Czeladź, Warszawska 5) i skazany został na rok twierdzy, wczoraj zaś zasiadł na ławie oskarżonych przed Sądem okręgowym w Sosnowcu ukrywający się przed wymiarem sprawiedliwości Birencwajg i skazany został na rok więzienia z pozbawieniem praw.

Mikołaj dla starszych
W STOW. TECHNIKÓW.

Mają dzieci swego Mikołaja, chcą go mieć i starsi, dlatego w nadchodzącą niedzielę dnia 7 grudnia w lokalu Stow. Techników przy ul. Czystej w Sosnowcu Koło opieki przy gimn. im. Plater organizuje Mikołaja dla starszych. Będzie tombola i inne atrakcje. Główna jednak rzecz, że przyjemność będzie podwójna, bo i rozrywka niepowszednia i miła świadomość, że dochód z zabawy przeznaczony jest na cel, ze wszech miar godny poparcia. Należy więc zgóry tak uporządkować sobie czas, aby w niedzielę w godzinach popołudniowych starczyło go na pójście do Stow. Techników, bo ochoty chyba nikomu nie braknie.

Tragiczne skutki
ZABAWY OGNIEM.

Nieostrożność rodziców, niedostatecznie strzegących swoich dzieci, miewa nieraz tragiczne skutki. Przykładem tego jest tragiczny wypadek, jaki się zdarzył w Czeladzi w domu rodziny Kubiców. Wieczorem, gdy oboje małżeństwo Kubicowie znajdowali się już w łóżku, troje ich dzieci nieletnich znajdowało się w kuchni. W pewnej chwili najstarsza córka Kubiców wzięła z pieca zapałki i zaczęła je kolejno zapalać. Następnie dwoje pozostałych dzieci wzięło garść porwanych na paski papierów i zaczęło zapalać je od zapałek siostry. W pewnej chwili jedna z dziewczynek zapaliwszy papierek, rzuciła go w stronę 5-letniego braciszka tak niefortunnie że płonący papier wpadł dziecku za rozpięty kołnierz bluzki. Od płonącego papieru, na chłopcu zapaliła się koszula, a następnie bluzka. Dzieci podniosły wrzask, wzywając ratunku. Rodzice, usłyszawszy krzyk dzieci, zpoczątku nie zwrócili na to uwagi, rozkazując dzieciom ucisz się. Dopiero gdy krzyki nieustawały, a dym z płonących szat na dziecku wypełnił całe mieszkanie, rzucono się na ratunek biednemu dziecku. Niestety, ratunek był już spóźniony. Poparzone dotkliwie dziecko odniesiono natychmiast, do szpitala gdzie przystąpiono niezwłocznie do ratowania nieszczęśliwego, lecz wszelkie zabiegi były bezskuteczne — dziecko zmarło w okropnych męczarniach.

Wypadek w tunelu
PRZY UL. PIŁSUDSKIEGO.

Wczoraj wieczorem kobieta, która przybyła do Sosnowca pociągiem kieleckim z nabiałem, tuż przed budującym się tunelem na przejeździe katowickim wpadła do dołu, gdzie ma być zbudowany mur oporowy i zwichnęła nogę. Nabiał, który niosła, uległ zniszczeniu. Możeby kierownicy robót zechcieli przypilnować, by przejście to było zabezpieczone i odgrodzone od chodnika.

Przed paroma dniami pisaliśmy o potrzebie choćby tylko prowizorycznego oświetlenia tunelu. Nawoływanie to pozostało bez skutku, a przecież w nocy w tunelu panują nieprzeniknione ciemności. Obecnie są noce księżycowe, to pół biedy, lecz gdy one miną, znowu zbierać się tam będą męty miejskie.

Do kogo należy założenie lampki elektrycznej? Do Magistratu, czy do kolei? Niechże się ktoś tem zajmie.

Czy wpłaciłeś datek na łódź podwodną „Odpowiedź Treviranusowi".

Matrymonjalne sidła na Zagłębianki

czy... handel żywym towarem.

Cały szereg niewiast w Zagłębiu Dąbrowskiem i Olkuszu otrzymało w ostatnich dniach listy i prospekty, pisane przez „Międzynarodową organizację aranżowania małżeństw Atlas-Union", mająca swoją „Centralę na wschodnią Europę" w Hamburgu z propozycją zapisania się na członkinie tego „towarzystwa", co ułatwi wyjście zamąż... w Ameryce. Jakiego to typu jest „towarzystwo" można łatwo zorjentować się z treści i stylu prospektu, w którym czytamy:

„Atlas - Union" zamierza wprowadzić gruntowną reformę na polu zawarcia małżeństw, umożliwiać członkom w sposób dystyngowany, dyskretny i rzetelny wzajemne zapoznanie się.

Zwłaszcza w czasie obecnym, gdy skutkiem inflacji i ciężkich czasów powojennych prawie każdy mniej lub więcej zubożał, możliwość znalezienia dobrze ustosunkowanego towarzysza życia z dobrego domu z powodu wielkiego nadmiaru kobiet na świecie stała się rzeczą bardzo trudną.

I mimo to dla kobiety, umiejącej posługiwać się nowoczesną bronią, jaką jest organizacja nasza, życie ofiaruje szanse, o którymi w przeważnej ilości wypadków nawet nie myśli.

Jeden przykład: W Stanach Zjednoczonych Ameryki do niedawna jeszcze przypadło na siedm mężczyzn tylko jedna kobieta. Dziś stosunek ten jest nieco lepszy, lecz jeszcze zawsze nawet w przybliżeniu nie dosięga stosunków europejskich, nienormalnych znów w odwrotnym kierunku. Cóż byłoby więc rozsądniejszem od stworzenia tu jakiegoś wyrównania. Istnieją do tego różnice wyznaniowe i kulturalne, interesujące nas w tym razie z punktu widzenia Polaków w Ameryce, tak że w bardzo rzadkim wypadku rodak, choć bogaty nawet na stosunki amerykańskie, znajdzie tam żonę, która mu odpowiada pod każdym względem. Zbyt mały jest wybór.

I rodak nasz w obcym kraju zwróci oczy ku ojczyźnie, uwolni się na pewien czas od swych obowiązków i zwiedzi znów do nas. Lecz nie zna tu nikogo, rzadko jeszcze ma krewnych — mieszkają oni wówczas w otoczeniu, od którego oderwał się już dawno. Będąc gościem w miastach, sposobności nadarza się wiele, aby zapoznać kobietę, lecz czy to droga, dająca gwarancję, że wypełnią się wszystkie jego życzenie?

Styl prześliczny! Oczywiście gwarancje tylko „Atlas-Unionu", którego „rodak jest członkiem.

Przyjadżając do kraju, rodak nasz już ma w ręku pewne plany co do swej przyszłości; torowaliśmy mu drogę i teraz jest tylko jeszcze kwestją kilku dni osobistego zapoznanie się i dalsze ukształtowanie się rzeczy. Jest później sprawą osobistego porozumienia się, czy znów wraz z swoją żoną wróci do Ameryki, czy też pozostaje w kraju i osiedli się tu na stałe.

W dalszem „ukształceniu się rzeczy" okazuje się, że „Atlas-Union" dysponuje samymi bogatymi kupcami, właścicielami majątków, przemysłowcami wszystkich narodowości i religij. Poza tem „humantarne" to biuro pobiera od członkiń 20 zł. wpisowego i 10 zł. miesięcznej składki, „gwarantując" do roku pomyślny skutek, przyczem należy przesłać fotografję i zachowywać dyskrecję. W tym celu korespondencja podpisywana jest numerami.

Cała ta historja z „międzynarodowem biurem" w Hamburgu wygląda mocno podejrzanie, obliczona na naiwność dziewcząt. Często pod tego rodzaju firmami kryją się międzynarodowe organizacje handlu żywym towarem, a wówczas naiwne dziewczę zamiast wymarzonego ideału znajduje lokatę w brazylijskich lupanarach.

Ostrzegając przeto „zagłębianki, sądzimy, że dobrze byłoby, aby zainteresowały się tem mocno podejrzanem biurem, mającem swoją „centralę" w Hamburgu, władze policyjne.

Teror niemiecki

NA ŚLĄSKU OPOLSKIM.

W ostatnich dniach na Śląsku Opolskim zachodzą coraz częściej wypadki gwałtów i terorów wobec ludności polskiej. Hitlerowcy i Stahlhelm podjął systematyczną akcję przeciw polskiej ludności. W niedzielę ostatnią odbyło się w Opolu poufne zebranie przywódców Hitlerowców i Stahlhelmu, na którem zapadła uchwała, by wystąpić czynnie przeciw Polakom. Wydano polecenie, by przeciwko Polakom i wszelkim polskim zebraniom występować przez rzucanie granatów ręcznych. Postanowiono również nie cofać się przed atakowaniem policji, gdyby ta stawała w obronie Polaków.

W nocy z niedzieli na poniedziałek wybito szyby w Banku ludowym i w Rolniku w Raciborzu. Podobnie wybito szyby w redakcji „Katolika" w Bytomiu.

Pozatem wybitni działacze polscy otrzymują obecnie listy pogróżkowe. Listy takie otrzymały zarządy Banku ludowego i Rolnika w Oleśnie z zagrożeniem, że instytucje te zostaną wysadzone w powietrze, o ile nie zlikwidują się. W Strzelcach Wielkich w czasie odbywającego się tam posiedzenia Rolnika w gmachu Banku ludowego wytłuczono kamieniami szyby.

Listy pogróżkowe otrzymali również kierownik Banku ludowego w Strzelcach, jeden z mężów zaufania w powiecie Strzeleckim i ochroniarka w Raciborzu. Tej ostatniej grożono napadem na ochronkę i dzieci polskie.

To są dopiero pierwsze wiadomości ze Śląska Opolskiego o rozpczynającej się nwej fali teroru. Zachodzi obawa, że fala ta nie zatrzyma sie i stanie sie coraz ważniejszą zwłaszcza wobec zagadkowego zachowania się niemieckich władz bezpieczeństwa.

ŻYCIE GOSPODARCZE.

Przed ogłoszeniem dekretu

O UTWORZENIU PRZEDSIĘBIORSTWA „POLSKIE KOLEJE PAŃSTWOWE".

Wkrótce nastąpi ogłoszenie dekretu p. Prezydenta Rzplitej o utworzeniu przedsiębiorstwa „Polskie Koleje Państwowe". Dekret ten będzie nowelizacją ustawy z września 1926 roku o „Przedsiębiorstwie Kolei Państwowych" zmodyfikowanej w myśl wymogów życia gospodarczego. W myśl tego dekretu, koleje państwowe będą wyodrębnione w samodzielne przedsiębiorstwo,którego zarząd prowizoryczny będzie powierzony ministrowi komunikacji.

Ministrowi komunikacji podlegać będzie więc majątek oraz fundusze wyodrębnionego przedsiębiorstwa. Majątek ten opierać się będzie na własnej hipotece kolei, a przedsiębiorstwo, jako samodzielna jednostka prawna uzyska możność zaciągania zobowiązań finansowych nietylko krótkoterminowych. Przejmując majątek skarbu państwa ulokowany w kolejach, przejmuje przedsiębiorstwo to również zobowiązania, jakie na majątku kolejowym ciążą.

Przedsiębiorstwo „Koleje Państwowe będzie mogło z majątku mu przekazanego wydzierżawiać nieruchomości w granicach ustalonego planu finansowego, który będzie musiał co roku uzyskiwać aprobatę Rady ministrów. W zasadzie przedsiębiorstwo kolejowe ma wszystkie swoje wydatki pokrywać z własnych dochodów w granicach planu finansowego przewidzianych. Ewentualnie pożyczki, które przedsiębiorstwo to będzie zaciągało, mają być obrócone przedewszystkiem na cele inwestycyjne kolei.

Ogłoszenie dekretu p. Prezydenta poprzedzi formalne wywołanie hipoteki „Przedsiębiorstwa Kolei Państwowych". W księdze hipotecznej zapisany zostanie majątek kolei, których całkowita wartość, według obliczeń Ministerstwa komunikacji, została ustalona w wysokości około 7 miljardów złotych.

Bezrobocie pracowników umysłowych w Polsce.

Wśród dużej armji bezrobotnych w Polsce zasługuje na specjalną uwagę grupa bezrobotnych pracowników umysłowych. Już samo statystyczne jej ujęcie natrafia na znaczne trudności, gdyż tylko część ich rejestruje się oficjalnie w urzędzie państwowym. Bogatszy materjał cyfrowy posiadają organizacje zawodowe, ale i tu są znaczne luki na skutek tego, iż organizacje te w zasadzie reprezentują interesy pracujących tylko ubocznie i w pewnych okresach, np. w czasie konfliktów zawodowych interesują się stanem bezrobocia.

Ogółem zarejestrowanych w P. U. P. P. było w r. 1925 — 8.675, w r. 1926 — 21.308, w r. 1927 — 18.486, w r. 1928 — 18.283, w r. 1929 — 10.745 osób. Liczby te podlegają wahaniom w ciągu roku, np. w r. 1929 w styczniu wynosiła ta cyfra 10.506, w listopadzie — 12.176, w grudniu doszła nawet do 13.445; natomiast spadek, wywołany sezonowem ożywieniem życia gospodarczego, jest naogół niewielki, najniższą cyfrę wykazuje miesiąc sierpień (r. 1929), wynosi ona 9.392 osób. Opierając się na tych cyfrach, możnaby sądzić, że najwiksze bezrobocie z okresu kryzysu r. 1926 zostało zlikwidowane przez ożywienie gospodarcze 1927—1929 r. W rzeczywistości sytuacja jest nieco odmienna; wystarczy w tym celu zbadać choćby cyfry wydawanych rocznie matur gimnazjalnych (wzrosły one w międzyczasie z kilku do kilkunastu tysięcy), albo liczby zapisanych na wyższe uczelnie, zwłaszcza na uniwersytecie. Np. w bieżącym roku 1930-31 zgłosiła się na uniwersytet warszawski tak wielka liczba słuchaczy, iż przekraczała o 300 wszystkie wolne miejsca na wszystkich wydziałach i sekcjach, nie wyłączając studjum ścisłej filozofji. Dość wspomnieć, iż liczba studentów pierwszego roku wydziału prawa na tymże uniwersytecie wynosi ponad 1200, tak, iż wykłady nie mogą odbywać się w gmachu uniwersytetu z powodu braku miejsca, ale w wynajętej na ten cel sali kina naukowego „Uranja".

Przykłady powyższe dowodzą, iż niezależnie od konjunktury gospodarczej rośnie z roku na rok armja bezrobotnych pracowników umysłowych. Bezrobotni ci koncentrują się z natury rzeczy w wielkich ośrodkach miejskich, tak więc w r. 1929 wynosiła liczba zarejestrowanych bezrobotnych w Warszawie — 2.116 osób, w Łodzi — 1.479, we Lwowie — 1.196, na Śląsku — 953, w Poznaniu — 866, w Krakowie — 459 osób. Państwowy Urząd Bezpośrednictwa Pracy zdołał ulokować w zajęciu ogółem ponad 4.000 osób w r. 1928, w r. 1929 — w styczniu 318 osób.

J. B.

Kronika gospoadrcza.

CENTRALNA TARGOWICA W MYSŁOWICACH. W tygodniu od 22 do 28 bm. spędzono na targi: buhaji 230, wołów 89, krów 588, jałówek 166, cielat 174, owiec 1, nierogacizny 3692, ogółem 4340 zwierzat. Targ ożywiony, tendencja zniżkowa

RAPTOWNY SPADEK CEN OBUWIA w drugim kwartale b. r. doprowadził do licznych niewypłacalności, zwłaszcza na prowincji. Odbiło się to na rynku skórzanym, na którym zaufanie zostało podważonej obroty skurczyły się. Wielu kupców nie mogąc powetować poniesionych strat, zawiesiło wypłaty. Dotknięte zostało prawie wyłącznie kupiectwo, posiadające przedstawicielstwa fabryk. Ceny utrzymują się mniej więcej na jednym poziomie z niewielkiemi wahaniami. Ożywienie zaznaczające się we wrześniu, obecnie znowu osłabło.

SILNY SPADEK EKSPORTU I IMPORTU FINLANDJI. Eksport z Finlandji przedstawiał w trzecim kwartale b. r. wartość 1.730 milj. fmk. wobec 2.380 fmk. w odpowiednim okresie 1929 r., import do tego państwa 2.054 milj. wobec 1.873 milj. fmk.

WYWÓZ BEKONÓW I SZYNEK. Cyfry eksportu bekonów są w roku obecnym rekordowe; szczególnie miesiące kwiecień i maj wykazują ilości, jakie dotychczas w naszym eksporcie nigdy nie były notowane, pomimo, że konjunktura na rynku angielskim, począwszy od lutego b. r., wcale nie była pomyślna. To samo odnosi się do eksportu szynek, których wywóz w półroczu ubiegłym tak intensywnie wzrósł, że dorównał eksportowi w ciągu całego 1929 r., w którym to wywóz szynek wraz z wędlinami wyniósł 16.312 q. W przeciwieństwie do bekonów szynki miały w maju i czerwcu na rynku angielskim konjunkturę wyjątkowo pomyślną, która załamała się dopiero w lipcu b. r.

WYWÓZ PIERZA I PUCHU. W październiku b.r. wywieziono ogółem 5.000 kg. pierza i puchu (w tem 4.000 kg. pierza) do Niemiec, Czechosłowacji i Anglji. Na rynkach odbiorczych daje się dotkliwie odczuć konkurencja Rosji, która bije naszych eksporterów taniemi cenami. Ostatnio nawiązano kontakt z Holandją, dokąd wysłano próbne przesyłki. Ceny nie uległy zmianie.

W PRZEMYŚLE ZEGARMISTRZOWSKIM panuje zupełny zastój, w niektóyrch firmach obroty zmalały w sposób poprostu katastrofalny, gdyż wynoszą zaledwie 10 proc obrotu zeszłorocznego w tym samym czasie. Wypłacalność klienteli jest niżej wszelkiej krytyki; nawet władze komunalne wywiązują się opieszale ze swoich zobowiązań. Wobec ogólnego kryzysu, sytuacja w branży jubilersko-złotniczej, mającej charakter luksusowy, przedstawia się fatalnie, a polepszenie nie jest przewidywane rychło.

Z giełdy warszawskiej.

CEDUŁA GIEŁDY Z DNIA 29.11.

AKCJE: Bank Polski 161.00, Sole potasowe 92.00, Cukier 35.00 — 35.00, Firley 26.00, Węgiel 40.50, Ostrowieckie 50.00, Modrzejów 11.50 — 11.25 — 11.50, Rudzki 14.00, Starachowice 15.75 — 16.00.

Tendencja mocniejsza.

WALUTY i DEWIZY: Nowy Jork 8.913, Londyn 43.31, Paryż 35.04, Wiedeń 125.58, Praga 26.44 i pół. Szwajcarja 172.75, Holandja 350.00. Berlin 212.64, Dol. War. pr. 8.89 i pół.

5 proc. Poż. Dolarowa zł. 50.00. 4 proc. Poż. Inwest. zł. 99.25, 4 i pół Ziemskie Kredyt. zł. 53.25 — 53.35.

Tendencja mocniejsza.

POZNAŃSKA GIEŁDA ZBOŻOWA.

Notowania Poznańskiej giełdy zbożowej w dniu dzisiejszym są bez zmiany. Usposobienie spokojne.

ZE SPORTU.

TURNIEJ SZÓSTKOWY PIŁKI NOŻNEJ. Dzisiaj, w niedzielę cały Sosnowiec spotka się o godz. 13 (1 popoł.) na boisku Klubu sportowego „Sosnowiec" — Aleje Montwiłła - Mireckiego, gdzie odbędzie się nader ciekawy nieoglądany w Sosnowcu Wielki turniej szóstkowy piłki nożnej w którym biorą udział najlepsze kluby miejscowe: „Vikterja", „Sosnowiec", „Ruch", „Makabi", „Świt", „Sielec", „Huragan", „Gwiazda". Wstęp na zawody 1zł. i 75 gr. (dla młodzieży). Miejsca siedzace 1 zł. 50 gr. Dla widzów będzie połączenie przyjemnego z pożytecznem.

GŁOSY PUBLICZNE.

GRAMATYKA I ZAWIERCIANY.

Okólnikiem nr. 115 (14263-I) Ministerstwo spraw wewnętrznych zwróciło się do województw, komisarza Rządu, prezesów i naczelników władz, oraz prezesów sądów, polecając im, aby w pismach nominacyjnych przestrzegano ściśle formy gramatycznej przy wymienianiu nazwisk rodowych żeńskich. Podany w okólniku cały szereg nazwisk męskich z przemianą na brzmienie żeńskie służyć ma za wzór, jak mają być urabiane w sposób gramatyczny nazwiska żon i córek.

Tym sposobem — o ile odnośne władze ściśle zastosują się do otrzymanych wskazówek — znikną nareszcie z naszej pisowni mylnie urabiane formy nazwisk kobiet, które spotyka się obecnie prawie że powszechnie.

Byłoby ze wszech miar pożądanem, aby ten okólnik władz warszawskich został jeszcze bardziej rozszerzony i dał wreszcie początek poprawienia naszej pisowni, ale również w innych kierunkach.

Rozchodzi się mianowicie o to, aby zaistniał wreszcie czas, kiedy można będzie rozróżnić, jeśli nie po nazwisku, to po imieniu, prawdziwego Polaka - katolika — od żyda.

Coraz rzadziej napotyka się już dzisiaj rodowe imiona żydowskie jak Małka, Brajndla, Moszek, Hersz, Boruch i t. d. Jeszcze u najbiedniejszych chasydów imiona biblijne zachowały się w wielu wypadkach bez zmiany i w suterynach Nalewek, albo w biednych dzielnicach którejkolwiek Psiej Wólki, napotkać można te imiona w brzmieniu pierwotnem, ale już żydzi półinteligentni z miasta, wstydzą się wprost swoich imion i zmieniają je czemrychlej na imiona katolickie.

Dzisiaj u żydów imiona Stanisław, Bronisław, Zofja, Irena, używane są powszechnie, chociaż ci sami żydzi posługują się między sobą żargonem, którego nie wstydzą się tak, jak swojego rodowego imienia.

Skoro więc od katolików domagają się władze, aby brzmienie imienia i nazwiska u każdego obywatela zgodne było z brzmieniem metryki urodzenia, wprost niezrozumiałą jest tolerancja stosowana do żydów. Dlaczego jakiś Szmul, może nazwać się Stanisławem, Boruch Bronisławem, a jakaś Fajga Felicją, kiedy naszemu katolikowi Wojciechowi, nie dozwolą nazwać się Adalbertem, a Jerzemu Georgiem?

Każdy katolik musi nosić swoje rodowe imię chrzestne, tak samo też nie powinny władze przechodzić nad postępowaniem żydów do porządku dziennego, ale zabronić im „chrztów" imion swoich rodowych na imiona katolickie.

Ponieważ obecnie Ministerstwo spraw wewnętrznych zatroskało się tak o czystość nazwisk żon i córek urzędników-Polaków, o ileż bardziej powinno się zatroskać o autentyczność imion żydów, które w przeważnej części są „przechrzczone". Wstydzą się mowy polskiej i za rodowy język uważają żargon, niechajże więc nie wstydzą się swoich imion, ale jawnie wyznają swój rodowód. Możnaby zgodzić się na zmianę imion na katolickie, ale niechże każdy żyd nie separuje się, ale w ekwiwalencie zmieni swój żargon na język polski, którym wszyscy wokół niego się posługują, bo żargon nie był nigdy, ani też nie jest jego mową rodzinną.

Te chrzty imion żydowskich na polskie, przynoszą nam szczególnie zagranicą nieobliczone szkody. Dowiadujemy się często z dzienników, że jacyś Polacy dopuścili się zagranicą fałszerstw, lub oszustw i że skompromitowali nas wobec innych narodów. Niedawno głośna afera „Varsowii" światowej agencji handlu kobietami rozniosła się lotem błyskawicy. Prasa podała, że członkami tej werbowniczej agencji byli sami żydkowie z Polski, a w spisie całego szeregu aresztowanych mamy znowu imiona katolickie — jakby aresztowanymi byli rdzenni Polacy.

A dalej jeszcze co do tej gramatycznej czystości języka polskiego. Z jednej strony daje się baczenie, aby żona jakiegoś Wróbla, koniecznie nazywała się Wróblową, a córka Wróblówną, zaś córka Łubiga — Łubiżanką, a nie broń Boże inaczej, a z drugiej strony niewiadomo, na podstawie jakiej gramatyki urabia się urzędowe formy i odmiany, które urągają pisowni polskiej i wołają wprost o pomstę do samego... ministra.

Oto przykład:

W roku 1927 otwarto w Zawierciu starostwo, a dziennik ustaw obwieścił urzędownie wszem wobec i każdemu z osobna, że otwarto nowy powiat... „Zawierciański".

Na budynku starostwa umieszczono tablicę: „Starostwo Zawierciańskie", „Sejmik Zawierciański". Pieczęcie urzędowe brzmią tak samo.

Dlaczego „Zawierciański" a nie Zawiercki?

Głowiło się nad tem setki miejscowych obywateli, zabierali o tem w prasie głos profesorowie i literaci, ba. nawet i prości ludzie dowodzili żarliwie, że coś brzmi tutaj nie w porządku i nikt nie chciał zgodzić się na to, aby Zawiercie przechrzczono przemocą na Zawierciany, bo tylko od nazwy Zawierciany można urobić formę Zawierciański.

Znany kompozytor i profesor literatury p. St. Rączka dowodził w „Kurjerze Zachodnim" w sążnistych artykułach, że forma „Zawierciański" jest z gruntu złą, powoływał się na przykłady wszystkich zmarłych i żyjących gramatyków polskich, ale władze warszawskie milczeniem odpowiedziały na te głosy wołającego... na puszczy.

I zamiast na wzór Poznania, Krakowa, Warszawy, Kielc i Zawiercia utworzyć formę: Poznański, Krakowski, Warszawski, Kielecki a więc i Zawiercki, przyjęto Bóg wie skąd formę... Zawierciański... naturalnie tylko od nazwy Zawierciany!!!

Czyż więc Zawiercie ma już pozostać Zawiercianami?

Trudno więc nie podzielić zdania p. prof. Rączki, że forma „Zawierciański" omija prawidła słowotwórstwa, nie godzi się też z etymologją i nie liczy z etnografją, ignorując istniejący stan rzeczy, jest przeto niepotrzebnym zupełnie i dowolnym nowotworem, a raczej dziwotworem, zbytecznym zarówno dla obywateli zawierckich, jako też dla polskiej gramatyki.

I o cóż się rozchodzi?

Czy dlatego, że nie chcąc prostować błędu jakiegoś referenta ministerjalnego, który umieścił ogłoszenie w Dzienniku Ustaw o nowootwartem starostwie „Zawierciańskiem", wolą władze dla podtrzymania nawet niewłaściwego brzmienia — trwać dalej w tym błędzie gramatycznym?

Wszakże przemalowanie szyldów starostwa i Sejmiku oraz sprawienie nowych pieczęci niewiele będzie kosztowało, a zresztą — złożą się chętnie na ten cel miejscowi obywatele, zrażeni srodze do nazwy „Zawierciany". Czas już najwyższy, aby po czterech latach trwania błąd ten został nareszcie sprostowany i aby zmarli obywatele zawierccy nie musieli się przewracać, wiercić jak wrzeciona i obracać w grobach z irytacji, że pochowano ich nie na rodzinnej ziemi w Zawierciu, ale w jakichś... Zawiercianach.

Wł. Sulimirski.

Nadprodukcja inteligencji.

Ciekawe dane cyfrowe.

Z wielu krajów Europy słychać skargi na nadprodukcję inteligencji. Bardzo ciekawe cyfry w tym względzie notuje niemieckie wydawnictwo „Chronik der Menschheit".

Według tego pisma, liczny kontyngent studentów i uczniów szkół wyższych i średnich niezawsze pokrywa się z zapotrzebowaniem na ręce do pracy. Tak np. zapotrzebowanie na lekarzy wynosi według ostrożnego szacunku 46.000. Ponieważ jest w Niemczech 49.000 lekarzy, więc roczny przyrost tych lekarzy, wynoszący 1000 osób, w ciągu najbliższych lat nie będzie mógł znaleźć zajęcia.

W r. 1927 w Niemczech jeden sędzia przypadał na 6.400 mieszkańców, a jeden adwokat — na 3.900. A jednak w najbliższym już czasie stosunki w adwokaturze niemieckiej będą tego rodzaju, że jeden adwokat przypadać będzie na każde 2000 mieszkańców. Wcale nie lepsze stosunki panują wśród nauczycielstwa, o ile bowiem dyplomowanych filologów np. jest około 18.000, zapotrzebowanie na nich stanowi zaledwie 4.300.

W dodatku liczba uczniów szkół średnich i wyższych stale w Niemczech wzrasta. Liczba studentów wzrosła np. w stosunku do czasów przedwojennych o 60 proc.

Jak niezdrowe panują stosunki w wyższych uczelniach niemieckich świadczy fakt, że w takiej np. Bremie miejska rada szkolna, po przeprowadzeniu statystyki stwierdziła, że na 7000 uczniów 42.4 proc. porzuciło szkołę wyższą.

Kronika Zawiercia.

× **WIADOMOŚCI KOŚCIELNE.** Z dniem dzisiejszym przez cały adwent zrana odprawiane będą w tutejszym kościele „roraty", które w niedziele i święta rozpoczynają się od 6 zrana, zaś w dni powszednie o godz. pół do siódmej. Dzisiejszy dzień tutejsze stowarzyszenia młodzieży polskiej obchodzą uroczyście nabożeństwami kościelnemi oraz przystąpieniem do Stołu Pańskiego. W najbliższą niedzielę Stow. młodzieży polskiej urządza obchód ku czci św. Stanisława Kotski.

× **ROCZNICA POWSTANIA LISTOPADOWEGO.** Wczoraj o godz. 9 zrana odprawione zostało w tutejszym kościele parafjalnym nabożeństwo z okazji 100 rocznicy wybuchu powstania listopadowego. Świątynię wypełniła młodzież szkolna i przedstawiciele urzędów. Z powodu zbyt późnego rozwieszenia plakatów (w piątek popołudniu) wiadomość o nabożeństwie nie dotarła do szerszych mas społeczeństwa, świeciły również nieobecnością stowarzyszenia i organizacje społeczne, nie zawiadomione w porę o obchodzie kościelnym. Dla młodzieży szkolnej odbyły się w Domu Ludowym i w lokalach szkolnych poranki, poświęcone rocznicy.

× **Z SOKOŁA".** Tutejsze gniazdo „Sokoła urządza dla swych członków i ich rodzin odczyt z powodu 100 rocznicy wybuchu powstania narodowego.

× **Z MAGISTRATU.** Wskutek ujawnienia nadużyć w areszcie miejskim zaaresztowany został starszy dozorca J. Rychter, którego jednak po złożeniu poręczenia w wysokości 3000 zł. zwolniono od aresztu. Z dniem 1 grudnia r .b. na zasadzie dochodzenia dyscyplinarnego zwolnieni zostali pracownicy Magistratu: B. Kruz, I. Grabowski i J. Rychter. Przeciw wymienionym prowadzone jest dochodzenie sądowe.

× **O NAPRAWĘ DROGI.** Pomiędzy Kromołowem i Żerkowicami istnieje droga, którą możnaby nazwać „drogą na Golgotę". Niesłychana ilość głazów i wybojów czyniła ją trudną do przebycia. W roku bieżącym szczęśliwie przystąpiono do uporządkowania tej drogi. W ciągu miesięcy letnich przy pomocy szarwarku wyrównano ją, zwieziono tłuczony szaber i rozrzucono, tylko nie uwałowano. I znów droga, jak była trudną do przebycia, taką została. Praca może kilkumiesięczna kilkuset ludzi idzie na marne. Podobno walec drogowy ma być sprowadzony i wałowanie rozpoczęte. Tymczasem jednak zima za pasem. Szkoda byłoby zmarnować dotychczasową pracę.

× **KTO ZGUBIŁ?** W autobusie, kursującym pomiędzy Szczekocinami a Zawierciem, zostawiono parasolkę, która złożona została w komisarjacie policji.

× **LICHWA ŻYWNOŚCIOWA.** Za pobieranie nadmiernych cen za chleb pociągnięto do odpowiedzialności Chaję Krakowską, ul. Górnośląska 5.

Kronika Olkuska.

× **DONIOSŁA UCHWAŁA PRACOWNIKÓW ADMINISTRACJI GMINNEJ i MIEJSKIEJ.** Pracownicy samorządu administracji gminnej pow. Olkuskiego, oraz pracownicy miejscy w Olkuszu na ostatniem wspólnem posiedzeniu postanowili opodatkować się w wysokości 1 procent od poborów za mies. listopad r.b. na łódź podwodną, jako „Odpowiedź Treviranusowi". W wykonaniu tej pięknej uchwały, pracownicy urzędu gminnego w Kroczycach zebrali pierwsi na ten cel na terenie swej gminy sumę zł. 187.28.

× **PODWYŻKA CEN MIĘSA.** Na zasadzie opinji komisji do badania cen przy starostwie olkuskiem, ustalono nowe wyższe ceny na terenie całego powiatu, a mianowicie: za mięso wołowe zł. 2, cielęcina zł. 1.80, baranina zł. 1.80. Ceny te będą ważne od 1 grudnia r.b. aż do odwołania. Niestosujących się do tych cen, czekają dotkliwe kary.

× **„SUBLOKATORKA" W OLKUSZU.** Staraniem grona naucz. szkoły powsz. żeńskiej w Olkuszu odegrana zostanie 2 grudnia r.b. w sali kina „Orzeł" komedja w 3 aktach p. t. „Sublokatorka". Początek o godz. 7 pół wiecz. Dochód na Czerwony Krzyż, bibljotekę nauczycielską i 10 proc. na Tow. przeciwgruźlicze

NA CZERWONYM WULKANIE.

OSTATNIA STAWKA STALINA. — OSAMOTNIONY DYKTATOR. — „DARMOZJADY" Z MIASTA I ZE WSI. — PO POLITYCE EKONOMIKA. — BYĆ CZY NIE BYĆ.

Moskwa, w listopadzie.

W jednej z poprzednich korespondencyj wspomniałem o tem, że sytuacja w kołchozach jest „clou" sezonu politycznego w Sowietach. Po ostatniem wystąpieniu Stalina na zjeździe sekretarzy „obkomów" (komitetów rejonowych), śmiało rzec można, że to „clou" stanie się prawdziwym ćwiekiem, zabitym w trumnę, w której będą pogrzebane piękne nadzieje obecnych władców Rosji.

Smętnym refreinem zabrzmiały słowa dyktatora na zjeździe: „wszystko jest teraz drogie, tylko podłość ludzka jest bardzo tania". Rozgoryczenie, które podyktowało Stalinowi podobny aforyzm jest zupełnie zrozumiałe. Polityka jego, utopijna w założeniu, lecz twarda i bezwzględna w wykonaniu, doprowadziła do rozłamu wewnętrznego w partji i kryzysu. Z odejściem Rykowa, Bucharyna, Piatakowa, Mołotowa, Tomskiego — „Stara gwardja" leninowska, która walczyła jeszcze o jakieś zasady ideologiczne, przestała istnieć. Naokoło Stalina powstała zwarta ciżba intrygantów, zauszników, polityków drugiego i trzeciego gatunku, — chciwych władzy i pieniędzy. Wykrycie groźnego spisku w czerwonej armji, w którym był zamieszany nawet „chluba rewolucji" Blucher dowodzi, że naokoło Stalina wytwarza się niebezpieczna atmosfera próżni. Dyktator zostaje osamotniony: komunistyczny Napoleon, z armją coprawda, ale bez sztabu, bez dowódców, którzy dezertują jeden po drugim.

Wszystkie te przesilenia, spiski, zamachy, zdrady, o których tyle się pisze w dziennikach sowieckich i zagranicznych, — są to zjawiska, powstające niejako na powierzchni życia politycznego. Mają one jednak wspólną przyczynę, ukrytą sprężynę, która wprawia w ruch rozkołysane masy ludzi. Główna przyczyna jest tylko jedna: Stalin przegrywa walkę z chłopem sowieckim. Jak hazardowny gracz postawił wszystko na jedną kartę i przegrał...

Żeby zrozumieć całą doniosłość tej przegranej, musimy uprzytomnić sobie, że w ostatnich miesiącach Rosja sowiecka przyżywała nową rewolucję, sięgającą o wiele głębiej do podstawy życia narodu, niż rewolucja październikowa, leninowska. Rosja w 80 proc. pozostaje krajem rolniczym. Wszelkie „reformy" bolszewickie dotychczas rozgrywały się w miastach. Nacjonalizacje, socjalizacje, nep'y, antynep'y, głód, czerwony teror — wszystko to zwaliło się olbrzymim ciężarem na ludność miejską przygniatając ją, odbierając siłę i ochotę do walki. Stalin w roku 1930 chciał powtórzyć eksperyment od początku, tym razem ze wsią. Dano rozkaz — znieść prywatną gospodarkę chłopów, zrobić z nich socjalistów i zrzeszyć ich w kołchozach.

Czem właściwie jest osławiony kołchoz sowiecki? Jeden z referentów na ostatnie zjeździe Agranow, (nota bene, osławiony czekista z Leningradu, obecnie zaś szef wydziału literatury i cenzury) określił kołchozy, jako dobrowolne zrzeszenia rolników, mające na celu połączenie ich wysiłków gospodarczych, z pozostawieniem im swobody w wyborze metod pracy. Sofistyczne to określenie jest ciekawe o tyle, że ani w jednym punkcie nie odpowiada rzeczywistości. Przedewszystkiem, kołchoz nie jest zrzeszeniem dobrowolnem. Szereg mówców na zjeździe przytoczyło fakty, które mówią same za siebie. W okręgu Saratowskim chłopów, którzy nie chcieli zapisać się do kołchozów, ogłoszono za „kułaków", skonfiskowano im zagrody i sprzedano je z licytacji. Na północnym Kaukazie władze miejscowe zamknęły wiejskie studnie: kto nie chciał „dobrowolnie" iść do kołchozu, mógł sobie umierać razem z końmi i bydłem.

Do łagodniejszych sposobów należało wyznaczenie wielokrotnego podatku (i naturalnie, znów licytacja, oraz system „bojkotowania społecznego". Polegało ono na wybijaniu szyb, mazaniu drzwi dziegciem i t. p. (rejon Stawropolski). Stalin mówił na zjeździe z oburzeniem o prowincjonalnych organach władzy, jako o „usłużnych durniach, bardziej niebezpiecznych od wrogów", ale nie obalił przytoczonych faktów.

Chłopi, którzy „zgadzali się" wstąpić do kołchozów, musieli oddać cały żywy i martwy inwentarz do rozporządzenia „zarządu". Zabierano nietylko konie, krowy i owce, a nawet kury i jaja. W tych kołchozach, gdzie pozostały jeszcze zabudowania byłych właścicieli ziemskich, chłopom zabierano całe mienie i zmuszano do przesiedlenia się do wspólnego koszarowego mieszkania, razem z rodziną. W innych kołchozach chłopów zostawiano w ogołoconych chałupach.

Cyfrowo władza sowiecka odniosła nadspodziewane zwycięstwo. Statystyka wykazała, że w ciągu jednego roku około 56 proc. ludności wiejskiej przeszło do kołchozów. W rzeczywistości wstąpienie chłopów do kołchozów połączone było z niebywałem wprost niszczeniem i rujnowaniem majątku narodowego. Chłop nie chciał oddawać swej krwawicy zupełnie darmo: wolał lepiej coś, parę groszy, niż nic. Rasowe bydło zarzynano na mięso, konie zabijano dla skóry, w gub. Tambowskiej, w jednym tylko powiecie Lipieckim zarżnięto bezmyślnie 15.000 świń, byle tylko nie dawać ich „darmozjadom z miasta". (Kołchozy według t. zw. „kontraktów" swe zapasy żywności i zboża mają oddawać miastom). Zamożny chłop przychodził do kołchozu bez niczego, w podartej koszuli. Działała tu ta sama psychologja, która każe wieśniakowi stawić się do poboru w podartych butach. „Władza mnie zmusza by na nią pracował — niech mi teraz wszystko daje". Władza zaś stanęła nagle w obliczu całej armji świeżoupieczonych proletarjuszów, któremi należało się zaopiekować. Zadanie, oczywiście, ponad jej siły.

Najgorzej jednak sprawa stała z pracą w kołchozach. Przydzielono im najlepsze ziemie, skonfiskowane swego czasu ziemianom i zamożniejszym chłopom. Jedną piątą część tych obszarów obsiano, reszta stoi odłogiem. Pod względem wydajności pracy kołchozy stoją niżej wszelkiej krytyki. Jest to zresztą zupełnie zrozumiałe. W rezultacie władza sowiecka, zamiast otrzymywać zboże ze swych rozreklamowanych „fabryk zbożowych", musiała utrzymywać kołchozy z własnych funduszów. Do „darmozjadów z miasta" przyłączyły się teraz miljony zrujnowanych i zrozpaczonych „darmozjadów ze wsi". Nad olbrzymim krajem zawisło złowieszcze widmo głodu.

Bolszewicy lubią powoływać się na twierdzenie marksystowskie: „Polityka jste tylko nadodówką ekonomiki". Mają teraz doświadczyć słuszności tego aforyzmu na własnej skórze. Dopóki dokonywali eksperymentów natury raczej politycznej, jakoś to jeszcze szło. Stalin chciał sięgnąć „do sedna" — dokazać tej samej sztuki z ekonomiką. Rozpętał żywioły, których nie potrafił sam okiełznąć. Grożący lada chwila wybuch może postawić kraj na granicy nieobliczalnych wprost wydarzeń.

Viator.

Dokument z przed 600 lat

dowodem w sprawie sądowej.

Wyroki z okresu średniowiecza i dowody z przed lat sześciuset składane na sądzie nie są rzeczą codzienną — jednakże fakty takie zdarzyły się ostatnio w Szwecji, gdy w toku procesów złożono na poparcie pretensyj dokumenty z lat 1288 i 1440.

Jedna ze spraw dotyczyła gruntów na wyspie Sandhamn, najdalej wysuniętej na Bałtyku z pośród wysp archipelagu sztokholmskiego. Na gruntach tych mieszczą się gmachy państwowe urzędu celnego i telegraficznego, oraz biura pilotów. Rybacy z sąsiedniej wyspy Eknoe budowali swe domy, uprawiali grunta na wyspie Sandhamn od wielu setek lat, a uważając ją za swą własność, wytoczyli państwu proces o odszkodowanie.

Prokurator koronny dowódł, że wyspa Sandhamn należała przed 1288 r. do państwa, a król Magnus ofiarował ja w tymże roku klasztorowi sztokholmskiemu. Następnie, po reformacji, wszystkie dobra kościelne stały się znów własnością korony. W rezultacie okazało się, że właśnie mieszkańcy Eknoe użytkują grunta państwowe. Jadnakże pozwolono im pozostać na wyspie.

Inny ciekawy proces, w którym werdykt z r. 1440 odegrał decydującą rolę, dotyczył zatargu pimiędzy mieszkańcami wsi Solloroe i Vika, w Dalekarlji „Sercu Szwecji", o prawo połowu ryb na historycznem jeziorze Siljan. Wielkie to jezioro, zwane „Okiem Dalekarlji", obfituje w ryby i przedstawia źródło dochodu nie do pogardzenia. Władze miejscowe uznały, że prawa mieszkańców Solloroe nie są już ważne. Wynikł proces, w trakcie którego mieszkańcy okazali dokumenty z lat 1440, 1506 i 1767, potwierdzające ich prawa własności. Dokumenty te, pisane w starym języku szwedzkim, są obecnie tłomaczone na współczesny, lecz już teraz widać, że energiczni mieszkańcy Solloroe wygrają, dzięki swym cennym dokumentom.

Brazylja po rewolucji.

Na drodze do uspokojenia.

Sytuacja wewnętrzna w Brazylji, która jeszcze niedawno zdawała się zagrażać całości federacji brazylijskiej, lub conajmniej wróżyłaby długotrwałe walki, ku największej szkodzie narodu, znajdującego się w pełni swego rozwoju, uległa radykalnej zmianie.

Armja i flota, podzielone z początku między dwa wrogie sobie obozy, wahały się, czy pozostać po stronie rządu, uznały jednak w końcu słuszność ruchu rewolucyjnego, przechodząc na jego stronę bez zastrzeżeń i zapewniając w ten sposób zwycięstwo rewolucji i spokój wewnętrzny krajowi. Z uwagi śledzone przez opinję europejską, wypadki brazylijskie wywoływały zrozumiały niepokój o losy południowej Ameryki, która równocześnie z ciężkim kryzysem ekonomicznym narażona była na wszelkie klęski wewnętrzno-politycznych walk partyjnych, odbywających się równocześnie w kilku krajach. Obawy te zwiększał jeszcze brak ścisłych informacyj o przyczynach rewolucji, o jej przebiegu i o ustosunkowaniu się do niej większości społeczeństwa brazylijskiego.

Obecnie, gdy Junta wojskowa oddała władzę p. Getuljo Vargas b. ministrowi skarbu i prezydentowi jednego z najlepiej zagospodarowanych stanów w Brazylji Rio Grande do Sul, można się spodziewać utrwalenia spokoju i ładu w kraju.

Co się tyczy składu nowego rządu, to wchodzą doń między innemi p. Assis Brasil, weteran propagandy republikańskiej, wytrawny dyplomata, obecny właściciel wielkich przedsiębiorstw hodowlanych, oraz De Mello Franco, wybitny znawca prawa międzynarodowego, który wielokrotnie dawał wyraz swemu żywemu zainteresowaniu i sympatjom w stosunku do Polski odrodzonej.

Poza rozwiązaniem kongresu, wszystkie inne instytucje, oraz w szczególności ustawy dotyczące osób i majątku cudzoziemców, zachowują w pełni swoją moc obowiązującą. Imigracja pracowników rolnych została utrzymana wraz z zachowaniem świadczeń i przywilejów, które dotąd imigrantom przysługiwały.

Uspokojenie, jakie obecnie nastąpiło w Brazylji, zostało przez wszystkie narody przyjęte z prawdziwą satysfakcją, tembardziej, iż nowy rząd reprezentuje nazwiska ludzi dobrze znanych i zasłużonych na polu współpracy międzynarodowej. Polskę losy Brazylji muszą bardziej niż wielu innych obchodzić, gdyż, nie mówiąc już o wielkiej emigracji polskiej, która się tam znajduje, należy pamiętać, iż Brazylja była pierwszem państwem, które uznało po wojnie państwo polskie.

M. M.

MODY.

BIELIZNA MODNEJ KOBIETY.

Kobieta powinna dbać o ładne stroje, ale również starannie i umiejętnie dobierać bieliznę. Obecnie w bieliźnie, podobnie jak w dziennych strojach, mamy niezwykłą wprost rozmaitość. Wzięły górę lekkie kreacje, przypominające raczej suknie balowe, bez rękawów, sięgające kostek, często o fantazyjnej linji dołu, wcięte w talji, lub lekko wyrzucane nad paskiem i t. p. Ozdabiane są drobnemi mereżkami, drobnym haftem a L'ancienne, kolorowymi monogramami, koronką lub ikrustacją z koronkowych motywów.

Do najbardziej luksusowych kreacyj należą komplety bieliźniane z crepe-de-Chine'y lamowane w zęby crepe-satin'em. Ładne są też połączenia dwóch stonowanych lub harmonijnie dobranych kolorów. Szczególnie pięknie wyglądają wtedy aplikacie.

Pomimo, że ogólnie noszone są trykoty, zastępując dobrane do kompletu majteczki, te ostatnie znów zaczęły być używane przez modne strojnisie. Pomysłowość i tu jest niezwykle bogata. Mamy śliczne fasony kloszowe lub plisowane z opinającym biodra karakiem. Przy obecnie wprowadzonej modzie długich sukien, większą rację bytu ma komplet bielizny i dessous, aniżeli combinaisons, które wystarczały przy krótkich sukienkach. Dessous mają linję stroju pod jaki je się kładzie. Przeważnie przylegają ściśle na biodrach i są rozszerzone u dołu kloszami lub wstawieniem plisowanem.

Pyjamy, które tego lata doszły do fantastycznych fasonów, zachowały się i teraz, jako strój ranny kobiety wytwornej. Ładne są pyjamy „trois pieces", t. j. z dodatkiem bluzeczki bez rękawów — z kolorowej crepe-de-Chine'y w drobny kwiatowy desenik

Daleko tańsze a równie wdzięczne są deseniowe specjalnie bieliźniane opale: praktyczne i mocne toile-de-soie i lniane batysty. Te ostatnie mniej używane. Bielizna jedwabna ma coraz więcej zwolenniczek, gdyż nie wymaga tak skomplikowanego procesu prania, jak bielizna lniana i bawełniana.

A. M.

ARTUR MILLS.

SZAFIROWY PAJĄK

Autoryzowany przekład z angielskiego.

52

Wstrząśnienie spowodowane konferencją z *tangiem* było silniejsze, niż Denis zdawał sobie sprawę. Gdyby nie wejście kelnera, byłby przespał jednym snem do wieczora. Jednakże po filiżance mocnej kawy i szynce z jajkami poczuł się znów sobą.

— Upolowałem de Grignona — oznajmił bez wstępu zdumionej Julji.

— De Grignona? Jakto? Gdzie on jest?

— W tej chwili odsypia w moim pokoju skutki opjum i wódki. — Denis wyjął z kieszeni klucz. — jest uwięziony. Dlatego właśnie nie było sensu, żebyś jechała do Tonkinu.

— Baron de Grignon w twoim pokoju!

W głosie pięknej kobiety zadźwięczała groźna nuta. Wyglądała w tej chwili, jak pantera, która zwietrzyła ofiarę.

— Spokojnie, moja droga. Mamy go, ale musimy się liczyć z sytuacją i nie narobić niebezpiecznego bigosu. Jaki jest twój plan?

Julja ochłonęła. Uświadomiła sobie, że nie miała żadnego planu i że wrzało w niej tylko jedno wściekłe pragnienie pomszczenia się na człowieku, który ją wystrychnął na dudka.

— Nie myśl, że wystarczy iść do niego i nazwać go w oczy złodziejem — ostrzegł Denis. Taka prostolinijność mogłaby mieć fatalne skutki. Pamiętaj, że chociaż oboje jesteśmy przekonani o jego winie, nie mamy żadnego *dowodu* tej winy i że fakt, iż nie dałaś znać policji, przemawia przeciwko tobie. Wyobrażam sobie, coby władze pomyślały o tej sprawie. Jakaś Angielka, która poznała się w Cannes z Francuzem z kolonji, przyjeżdża nagle do Indochin i oskarża go o kradzież szmaragdów. Wiesz, coby ci odpowiedziano? Że albo zwarjowałaś, albo zmyśliłaś całą historję, powodowana zazdrością czy zranioną dumą. A dalej weź pod uwagę, że monsieur le baron de Grignon jest tu figurą. Administrator — generalny to przecież nie było co.

— Więc on teraz odsypia skutki opjum i picia?

— Tak. Ale to mu nie zaszkodzi w kołach rządowych. To jeszcze nie skandal. Wielu urzędników francuskich prowadzi się tu podobnie do niego. Na szczęście większość jest przyzwoita.

Julja podeszła do okna i wyjrzała na rue Catilon. Kiedy się odwróciła, Denis spostrzegł, że powzięła jakieś postanowienie.

— Dobrze. Rozumiem. Możesz go oddać bezpiecznie w moje ręce. Kiedy on zmartwychwstanie?

— Pewnie na lunch.

— Dobrze, zaproś go na lunch i powiedz, że będzie miał niespodziankę.

— Nie chcę ci sprawiać zawodu, ale wątpię, czy twój widok będzie dla niego niespodzianką.

— Skąd on może wiedzieć, że tu jestem? — Nazwiska pasażerów, którzy przybyli na Montcalmie, nie ukazały się jeszcze w pismach.

— Pewnie ogłoszono je już dawniej. Ale on nie potrzebował zaglądać do gazet. O ile się nie mylę, baron de Grignon ma informacje o wszelkich naszych posunięciach. Wszak to sprzymierzeniec *tangu*.

— No, przypuszczam, że czegoś się dowiemy od niego. Więc, nie życzysz sobie, żebym napomknęła o szmaragdach?

— Tego nie powiedziałem. Powiedziałem tylko, że nie radziłbym oskarżać go o ich kradzież. Możesz mu powiedzieć, że po jego odjeździe przekonałaś się, że ci zginęły i że jesteś ogromnie zmartwiona. Będziemy obserwować, jakie to na nim zrobi wrażenie.

— Naturalnie nie powiem, że właśnie z tego powodu przyjechałem do Indochin?

— O, nie! Trzymaj się wersji, że przyjechałaś do Singapore po męża.

— Nie rozumiem tylko jednej rzeczy. Dlaczego ty nie chcesz, żebym jechała do Tonkinu?

— Dlatego, że jeżeli wszystko obróci się, tak jak przewiduję, nie będzie to potrzebne. No, teraz pójdę zobaczyć jak się miewa mój gość. Spotkamy się w restauracji o pierwszej.

Denis znalazł Francuza, pogrążonego w dalszym ciągu w ciężkim śnie. Zadzwonił.

— Przyślij mi tu fryzjera — rzekł do boy'a.

Kiedy wezwany wszedł do numeru, pokazał mu de Grignona

D. c. n.



KINO
„ZAGŁĘBIE"
6581 DAWNIEJ
Kino-Teatr „UDZIAŁOWY"

DZIŚ! WIELKI PODWÓJNY PROGRAM

Polski I Film
„KARUZELA ŻYCIA"
wg powieści IRENY ZARZYCKIEJ
w rolach tytułowych: Iza Norska i Harry Cort.

II
CHARLE CHAPLIN
w filmie
„ABY ŻYC"

Od Poniedziałku 1 grud.
„ROMANS HRABINY L."

KINO-TEATR
„PALACE"
6582 W SOSNOWCU.
ulica Warszawska 2.

DZIŚ
PIEKŁO MIŁOŚCI
Dramat w 9-ciu aktach
W ROLI GŁÓWNEJ JERZY RILLA

NA SCENIE!
Program IV-ty.
NIUTA BOLSKA
ZDANOWICZ i duet
ALEKSANDRYJSCY

ANONS!
Od poniedziałku 1 grudnia
MIŁOŚĆ W KAJDANKACH
NA SCENIE.
MESSALINI

KINO-TEATR
„CAPITOL"
BĘDZIN.

Do poniedziałku 1 grudnia 1930 r.
Wspaniały program sezonu! Jeden z największych filmów polskich wykonanych zagranicą!!
MOCNY CZŁOWIEK
wspaniały dramat życiowy w 10 aktach według znanej powieści St. Przybyszewskiego piewcy „NAGIEJ DUSZY" W roli głównej znakomity rosjanin
GRZEGORZ CHMARA oraz MARJA MAJDROWICZÓWNA.

NAD PROGRAM!
Znakomita śpiewaczka i kuplecistka
Z. KUBALSKA
wystąpi z ciekawym repertuar.

NA SCENIE!
nadto para angielskich tancerzy
Free and Eesy
odtańczy najnowsze tańce ekscentrycz. współczesne

KINO
„CZARY"
6583 W CZELADZI

W NIEDZIELĘ 30 LISTOPADA I PONIEDZIAŁEK 1 GRUDNIA r. b.
Niebywała uczta artystyczna dla miłośników kina. Królowa ekranu polskiego JADWIGA SMOSARSKA
w podwójnej roli księżniczki i córki rybaka w wielkim dramacie współczesnym p. t.
TAJEMNICA STAREGO RODU
według oryginalnego scenarjusza STEFANA KIEDRZYŃSKIEGO.

W niedzielę 30 listopada o godz. 12 w poł.
PORANEK
dla dzieci, młodzieży i osób starszych.
PO RAZ OSTATNI!
„PRZEZNACZENIE"
wg LEO BELMONTA Ceny miejsc 30, 50 i 80 gr.

ZARZĄD CECHU RZEŹNICZO-WĘDLINIARSKIEGO
W SOSNOWCU
zawiadamia członków, że
WALNE ZEBRANIE
odbędzie się w dniu 11 stycznia 1931 r. punktualnie o godz. 3-ej po południu w I-ym terminie z braku quorum o godz. 4-ej w II-im terminie i prawomocne będzie bez względu na ilość przybyłych członków.

Zebranie odbędzie się w sali Spółdzielni Kredytowej Zagłębia Dąbrowskiego w Sosnowcu ul. Dęblińska Nr. 5 z następującym porządkiem dziennym:

1) Zagajenie zebrania
2) Odczytanie protokółu z poprzedniego zebrania
3) Sprawozdanie Władz z działalności Cechu
4) Uchwalenie budżetu na rok 1931
5) Wybór Zarządu
6) Wolne wnioski!

STARSZY CECHU RZEŹNICZO-WĘDLINIARSKIEGO
7593 B. KOSS.

ZAKŁAD POGRZEBOWY
J. RĄCZKA
SOSNOWIEC, ul. Prez. Mościckiego 13.
Tel. 8-38. (dawniej Kościelna).
WIELKI WYBÓR TRUMIEN METALOWYCH, DĘBOWYCH I SOSNOWYCH.
NAJWIĘKSZY WYBÓR WIEŃCY METALOWYCH I MAKARTA.
UBRANIA DLA ZMARŁYCH
6356 MĘSKIE, DAMSKIE I DZIECINNE.
URZĄDZENIE KATAFALKU.
KWIATY, ŚWIATŁO I LICHTARZE.
JAK RÓWNIEŻ
DEKORACJA
POKOJU ŻAŁOBĄ.
KARAWANY
DO WYNAJĘCIA.



FUTRA! Największe w Zagłębiu FUTRA!
SKŁADY FUTER
L. GOLDSTEIN i N. TENENBERG
BĘDZIN, ul. Kołłątaja 14, I-sze piętro Telefon Nr. 140.
SOSNOWIEC, 3-go Maja 19 (vis a vis dworca gł.) Telef. Nr. 344.
POLECAJĄ: futra damskie i męskie, kołnierze, etole i t. p. oraz różne skórki krajowe i zagraniczne w wielkim wyborze.
WYKONUJĄ: we własnych warsztatach, wszelką robotę, w zakresie kuśnierstwa wchodzącą. 6364
— Urzędnikom ulga w spłacie. —

UWADZE PAŃ!!!
Pracownia Okryć Damskich L. HELLERA
Będzin, Sączewska Nr. 1. Tel. 375
Zawiadamia Sz. P. że przyjmuje wszelką robotę wchodzącą w zakresie krawiectwa i kuśnierstwa po cenach zniżonych.
364
UWAGA: Urzędnikom na dogodne wypłaty.

Drobne ogłoszenia.

KUPNO i SPRZEDAŻ

MASZYNY do szycia i haftu bębenkową i gabinetową z pięciu szufladami sprzedam tanio na dogodnych warunkach. Haftu nauczę i używaną za 175 złotych koszyjnie gramofon sprzedam. Sosnowiec Narutowicza 20 w Targu Sieleckim Harlak 7590

Sklep spożywczy w Sosnowcu w dobrym punkcie z towarem, urządzeniem i mieszkaniem pokój z kuchnią sprzedam bardzo tanio. Do objęcia zaraz. Wiadomość „Kurjer Zachodni" 7401

Do sprzedania 20 prętów placu 2-ch frontowy ul. Leszno—Nowa, Wiadomość na tym że placu. 7470

Fortepian krótki czarny w dobrym stanie do sprzedania Będzin Małachowskiego 9 Kagan 360

WYPRZEDAŻ towarów galanteryjnych po zniżonej cenie w firmie: M. Kozłowska Sosnowiec, Warszawska 10. 7034-4

Szafę sklepową oszkloną okazyjnie sprzeda księgarnia „Polonja" Sosnowiec Hale Rozwoju 7489

Książki używane szkolne i powieściowe nabywa tylko od dorosłych księgarnia „Polonja" Hale Rozwoju 7483

Wysprzedaż 2 powozy, 2 bryczki uprząże robocze i wyjazdowe. Sosnowiec Sienkiewicza 1. 7302

Do sprzedania posesja w Niwce o 45 ubikacjach, wraz z dwoma placami nadającemi się pod budowę. Niwka Paulina Gwóźdź. 7394-2

Kilka ładnych garniturów salonowych i klubowych oraz dużo rozmaitych gustownych sprzętów domowych poleca Centralno - uniwersalny skład mebli nowych i używanych B. Błotniewski, Sosnowiec 3 Maj 7. 7333-3

Sprzedamy kino, Zagłębie Dąbrowskie. Dobry punkt. Cena przystępna. Wiadomość w Administracji. 7377-3

Po cenach zniżonych! Sniegowce, kalosze, swetry, trykotaże, kapelusze męskie, bielizna, pończochy, skarpety, krawaty, pantofle, ceraty i różne artykuły sezonowe. Duży wybór. Magazyn galanteryjny Stanisław Dusza Sosnowiec, Hale Rozwoju. 7477

Drzewka owocowe poleca Kaszyński, Zawiercie Senatorska. 7355-3

Otomany, tapczany, materace po bardzo niskich cenach poleca: Zakład Tapicerski Sosnowiec 1-go Maja 14 7473

Fortepian Bekstajna pianino Schrödera sprzedam okazyjnie, Będzin, Kołłątaja 30 Barenblatt 368

W zakładzie stolarskim Banasika przy ul. Orlej 18 są do sprzedania meble na do dogodnych warunkach: pokoje stołowe, sypialnie, saloniki, gabinety, otomany, kozetki i inne urządzenia. 6917-7

POSADY i PRACE

Poszukujemy pracowników posiadających 500 zł. gotówki. Miesięczny zarobek 3000 zł. Wlosolux, Sosnowiec, Targowa 8. 7366-3

Potrzebna inteligentniejsza pokojowa lubiąca dzieci. Zgłaszać się do p. Bronisławy Kraupe, Sosnowiec, ul. Aleja 7. 7344-3

Potrzebna służąca umiejąca dobrze gotować jako przychodnia do czworga osób Zgłaszać się od 4-ej popołudnia 1 Maja 28 m. 7 7600

Do Instytutu Porady Zawodowej i Pracowni Psychotechnicznej w Sosnowcu potrzebna zdolna panienka przynajmniej z maturą gimnazjalną, jako narazie bezpłatna praktykantka Zgłoszenia do Dyrektora Miejskiej Szkoły Zawodowej Dokształcającej w Sosnowcu, ul. Wawel 13, telef. 9-04. 7483

LOKALE

Mieszkania do wynajęcia, po 3 pokoje z kuchnią, podwójne i pojedyńcze z wszelkiemi wygodami. Sosnowiec ul. Podgórska Nr. 20. Wiadomość na miejscu. 7393-2

Od zaraz pokój z oddzielnym wejściem z centralnym ogrzewaniem i telefonem w centrum miasta. Wiadomość tel. 95 7479

Pokój z utrzymaniem dla jednej lub dwóch osób do wynajęcia Pogoń, Marjacka 4b, 2 piętro m. 5 A. Wahlowa 7480

Pokój umeblowany w śródmieściu do wynajęcia. Wiadomość Kurjer Zachodni 7590

Wynajmę niedrogo lokal na fabryczkę lub skład Dąbrowa Reymonta 1 7406

4 pokoje z kuchnią i przedpokojem, nowocześnie urządzone z wygodami w śródmieściu słoneczne zaraz do wynajęcia. Wiadomość Narutowicza 19 Piasecki 2-80

Do wynajęcia zaraz w Sosnowcu przy ul. Kalińskiej 1a 2 pokoje z kuchnią i przedpokojem, łazienką i ogródkiem. Wiadomość Sosnowiec, tel. 1-78 7592

W nowym domu w śródmieściu są do wynajęcia różne mieszkania z wygodami. Wiadomość: Smoczyńska ul Zakręt Nr. 9 między 12-3. 7 364

Pokój umeblowany do wynajęcia, ul. Piłsudskiego 40 m. 14 7478

NAUKA I WYCHOW.

Zapisy kandydatów na **KURSY** pisania, liczenia na maszynach, oraz na wieczorowy półrocz ny kurs **BUCHALTERYJNY,** rozpoczynający się 2 grudnia rb., przyjmuje codziennie Sekretarjat Kursów Handlowych M. Kołaczkowskiego, Będzin, Sączewska 25. 6844--5

Kończąc korespondencyjnie **WSPÓŁCZESNE** Wykłady Buchalteryjne bilansisty Palliera, zostajesz dyplomowanym buchalterem. Żądać prospektów, Dąbrowa Górnicza, Sienkiewicza 10. 6843-5

Stenografji listownie, szybko, jaknajdokładniej wyuczamy — gwarancja: Instytut Stenograficzny — Warszawa Krucza 26. Znającym stenografję polecamy miesięcznik „Stenograf" (stenogramy--tłumaczenia). 6896-5

ZGUBIONE DOKUMENTY

Marjannie Jarno, córce Mikołaja zaginął paszport, wydany przez gminę Wielko-Zagórze, powiat Miechów. 7373-3

Kleitykowa Jadwiga i Czarnula Jan unieważniają niniejszym zagubione legitymacje Olkuskiej Powiatowej Kasy Chorych. 7381-3

RÓŻNE

Suknie, płaszcze kostjumy i tp. wykonuje się podług najświeższych modeli. Sosnowiec Piłsudskiego 32 parter front wejście przez ganek. 7476-6

Przyjmuje pisanie na maszynie. Wiadomość w cukierni Bagatela Sosnowiec. 7392

9, 10 grudnia nieodwołalna licytacja przeterminowanych zastawów w Sosnowieckim Lombardzie Prywatnym Prolongować można najpóźniej do 4 grudnia. 7316-3

Pan który chciał sprzedać dużo książek technicznych proszony jest o zgłoszenie się do księgarni „Polonja" 7487

Pracownia kołder przyjmuje zamówienia z własnych i powierzonych materjałów, oraz stare kołdry przerabia Sosnowiec, 3-go Maja 8 w podwórzu tel. 13-7 Marja Furman Grudniewiczowa.

Kinematograf na wykończeniu na Starym Sosnowcu do wynajęcia. Wiadomość w Administracji. 747

Mam do wydzierżawienia koncesję na składy tytoniowy w Sosnowcu. Zgłoszenia do Administracji „Kurjera" pod „Uczciwość". 7471

Pasy nadające kształtom modną piękność je i lecznicze. Nowość w pasach pryncesowych Rozalja Sosnowiec, Dęblińska 11.

Technik fortepianowy pierwszorzędna siła przyjmuje fortepiany do naprawy i strojenia Sosnowiec tel. 12-91. 7072-5

Wypożyczam kostjumy teatrom amatorskim Sosnowiec Piłsudskiego 14 m. 10 M. Puchniewska. 7089-3

Jasnowidz-Chiromanta Medjumista przyjmuje tylko do szego. Mówi o imię i nazwisko przeszłość, przyszłość teraźniejszość. wiec, Czysta 9, 2 pi tro lewa oficyna doni.

Do nowozbudowanego sklepów poszukuje lników ze spółką wkład 700 i 1000 złotych Oferty do Administracji pod „Spólnik" 747

Zakopane. Pensjonat Soplicowo—ul. Kościuszki—telefon 230, dzony komfortowo kuchnia wykwintna cena 12 złotych. 7326-3

Wydzierżawię lub kupię polowanie w wiecie Będzińskim Zawierciańskim, tualnie fuzje i psa szenia do filji Będzin dla W. B. 738

„Drukowano farbą rotacyjną Fabryki Farb Drukarskich „Pigment" Sp. Akc. w Warszawie"

Cennik ogłoszeń: Wiersz milimetrowy jednołamowy: na 1-ej stronie względnie przed tekstem 60 gr., w kronice 60 gr., w tekście 45 gr., za tekstem 20 gr. Ogłoszenia drobne do 20 wyrazów 10 — 50 gr., za każdy wyraz, powyżej 20 wyrazów 20 — 60 groszy za każdy wyraz od początku. Najmniej 1 złoty. Ogłoszenia z układem tabelarycznym o 25 proc. droższe. Zagraniczne 100 proc. droższe. W numerze niedzielnym i świątecznym 25 proc. drożej. Ogłoszenia fantazyjne 50 proc. droższe. Za terminowy druk oraz przestrzeganie miejsca ogłoszeń Administracja nie odpowiada. Za niedostarczenie pisma z przyczyn, od Wydawnictwa „Kurjera Zachodniego" niezależnych, Wydawnictwo nie odpowiada. Wszelkie pretensje finansowe Wydawnictwa „Kurjer Zachodni" zaskarżalne są w Sosnowcu.

Sosnowiec: REDAKCJA: Piłsudskiego Nr. 2. Tel. Nr. 64. ADMINISTRACJA: Piłsudskiego 4. Tel. 73. — Filie: BĘDZIN, Małachowskiego 7. Tel. 7.90. DĄBROWA, ul. Krótka 11. Tel. 202. — ZAWIERCIE, 3-go Maja 27. GRODZIEC, Będzińska.

WYDAWCA I REDAKTOR NACZ.: TADEUSZ OPIOŁA. — DRUK „KURJERA ZACHODNIEGO" W SOSNOWCU, PIŁSUDSKIEGO 4. — REDAKTOR ODP. HENRYK STRYJEWSKI